Nr. 46. Lwów — Czwartek dnia 26 Lutego. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Aleksandra. Jutro: św. Leandra. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m. 55, Zachód „ 5 „ 33 | Długość dnia g. 10 m. 38. Przybyło dnia 5 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 lutego

„Duch nieposłuszeństwa snuje się po kraju W zwodniczych i lśniących osłonach, usiłuje on zbałamucić mój naród i zamącić umysły oddanych mi ludzi Ocean farby drukarskiej i stosy bibuły idą na to, aby zbarzyć drogę, która równą jest i równą być musi dla każdego, znającego mnie i moje zasady. Nie dam się tem zbałamucić. Niech jak chce boli mię serce, gdy widzę, że nie są uznawane cele, do których dążę: ja jednak ufam, że wszyscy usposobieni monarchicznie myślą tak, jak ja i że przedewszystkiem brandenburscy mężowie ani na chwilę nie zawahają się iść za mną, ani zwątpią w to, co czynię Musimy wciąż na przód dążyć, pracować i walczyć. Kto chce służyć całości, ten nieraz musi ponieść ofiarę z interesów części narodu Teraźniejsze stronnictwa stoją na gruncie własnych interesów i walcząc o nie, często posuwają się za daleko. Jest to największą zasługą mych przodków, że nigdy nie należeli do żadnego stronnictwa, lecz zawsze o tem myśleli, aby one łączyły się dla wspólnego dobra całości; to się im stale udawało, a skutki są widoczne.— Spodziewam się i wyrażam tu niewzruszone przekonanie, że każdy z was dokładnie sam i przez swe wpływy, będzie pracował dla całości; że wiernie stać będzie przy mnie i mnie wspierać. Nie wierzę, aby brandenburscy mężowie zwlekali z zaciągnięciem się pod chorągiew, którą ja rozwinę, i nie poszli drogą, którą ja będę kroczył. Wiecie, że stanowisko moje i zadanie uważam za powierzone mi od Boga, któremu później będę musiał zdać rachunek. Przeto zapewnić was mogę, że nie ma ranka, ani wieczora, w którym nie zanosiłbym gorących modłów za mój naród i nie poświęciłbym bodaj westchnienia o mój Brandenburg.. A teraz, Brandenburczycy! Wasz margrabia wzywa was, abyście przez góry i bagna szli, kędy on was poprowadzi. A możecie być pewni, że poprowadzi zawsze ku szczęściu i wielkości naszej ojczyzny!“

Tak na bankiecie sejmu brandenburskiego mówił Wilhelm II Telegram, podany w niedzielnym numerze, niedokładnie oddał koloryt tej mowy, więc dla tego podaliśmy tu ją dosłownie według relacyi *Norddeutsche ki.* Znacząca jest ta mowa. Znać coś się burzy i kotłuje w społeczeństwie pruskiem, zwątpienia jakieś powstały, zniechęcenie ogarnęło tych i owych, kiedy monarcha uważał za potrzebne skonstatować, iż „duch nieposłuszeństwa (wyraźnie: *der Geist des Ungehorsam*) snuje się po kraju “ Jest w tej mowie skarga na bismarkowskie bruździenia, a to nie wszystko. Nie może być, żeby samo rzucanie się zgryźliwego starca dało cesarzowi pochop do żalu na wszystkich i żeby ono jedno zmusiło go odwołać się do tradycyjnej wierności Brandenburczyków. Musi być jakiś powód ważniejszy; ów „duch nieposłuszeństwa“ zapewne naprawdę snuje się po całym kraju, jak mgła wilgotna, i napełnia umysły zwątpieniem w nieomylność kierunków, skoro cesarz tak silnie wezwał do wytrwania pod jego sztandarem. Można myśleć, że mówiąc o konieczności poświęcania interesów stronniczych dla dobra ogólnego, cesarz miał na myśli agitacyę agrarystów i junkrów przeciw traktatowi z Austryą, który musi pociągnąć za sobą zniżkę ceł zbożowych. Ale i ta agitacya, choć jest bardzo gwałtowna, nie mogła sama przez się zniewolić cesarza do takiej mowy. Byłoby to podobne do strzelania w zająca z armaty. Więc pozostaje wierzyć, że frazes o duchu nieposłuszeństwa nie jest tylko retorycznym wstępem, lecz że naprawdę snuje się ten duch po kraju i tak na umysły wpływa, iż cesarz uważał za konieczne odwołać się do wierności Brandenburczyków domowi Hohenzollernów i zakląć ich, aby przez góry i bagna szli, tam, kędy on ich poprowadzi.

Lecz jeśli rzeczywiście tak się krzewi ten duch nieposłuszeństwa, tedy trudno przypuścić, aby jakiekolwiek względy wstrzymywały cesarza od tępienia czynników, podsycających owego ducha. Wczoraj podaliśmy petersburską depeszę, podług której mówią w tamtejszych sferach o śledztwie, zarządzonem nad Bismarkiem — śledztwie poufnem niemniej jednak ostrem Niejednemu może się wydać, że ta petersburska pogłoska ma tylko cień prawdy, ale przecież coś podobnego być musi, bo oto dziś donoszą z Paryża, że *Figaro* w telegramie z Berlina ogłasza, iż jest zamiar powołania Bismarka przed sąd wojenny honorowy, albowiem według statutów wojskowych nikt z wojennych nie ma prawa mięszać się do polityki bez wyraźnego pozwolenia przełożonej władzy Bismark jest jenerałem w czynnej służbie, na stałym urlopie, zatem zupełnie podlega militarnym statutom i ilekroć chciał publicznie mówić o polityce, czy to przed deputacyami, czy przed dziennikarzami, czy wreszcie w swych gazetach, zawsze powinien był prosić cesarza o pozwolenie powiedzieć to a to Od tej cenzury stale się uchylał i za to — według depeszy *Figara* — ma stanąć przed honorowym sądem jenerałów. Wiadomość ta różni się od petersburskiej w treści, lecz się nie różni w tem, że coś Bismarkowi grozi Widocznie w Berlinie bardzo nad tem myślą, jak poskromić zuchwałego starca i ciągle nowe wysuwają projekta, z których jedne idą do Petersburga drugie do Paryża, inne znów gdzie indziej, napełniając świat sprzecznemi pogłoskami

Lecz Bismark jest tylko jedną, wprawdzie bardzo wielką tubą, przez którą przemawia „duch nieposłuszeństwa“. Kto weźmie do ręki dzienniki junkierskie, ortodoksalno-protestanckie, kapitalistyczne, socyalne, ten wszędzie spotka się z owym duchem zwątpienia i trwożnej niewiary w trafność nowych kierunków Pojawiają się już nawet osobne dzieła, szerzące to zwątpienie, a naród je rozchwytuje, czyta i zamyśla się..

Na szczycie potęgi stanęły Niemcy. Ideałów już nie mają, bo niezasłużone szczęście przewróciło im w głowie. Pod niemi — dół i w dół one patrzą Nie winien temu cesarz, że one nie widzą jego gwiazd.

Z powodu wczorajszego artykułu o finansowem położeniu Serbji otrzymaliśmy z miasta za pytanie, jakim sposobem wszystkie serbskie pożyczki spieniężane były po 60 i 62 za sto, a dwie małe *al pari*. Ponieważ niejeden z naszych czytelników może zadać to samo pytanie, przeto odpowiadamy na tem miejscu, że owe pożyczki *al pari*, zaciągnięte były nie przez emisję, ale wprost w pewnej finansowej instytucyi na dokument dłużny.

Stanął już nowy serbski gabinet. Pod wodzą Pasicza składa się on z kilku dawnych ministrów i kilku nowych ze skrajnej lewicy radykalistów. Jednocześnie szef dyssydentów radykalnych, deputowany Stanojewicz wydał manifest „Do serbskiego narodu“ W tej odezwie mówi on że tron, zajęty przez nieletniego młodzieńca, nie jest tronem, że kraj powinien być rządzony przez silne go duszana (władzcę dożę); że regencya jest nielegalna a rząd bezsilny. Niech tedy powstanie „obywatelski konwent“ i obejmie władzę w imię narodu. Odezwa kończy się okrzykiem: „Niech żyje republika “

Oczywiście, natychmiast skonfiskowano ten manifest i zdaje się że autor jego będzie pociągnięty przed sąd za zdradę stanu Ale tymczasem w Belgradzie powstało takie zaniepokojenie, że całą załogę postawiono pod broń.

Wybory do Rady państwa.

Zapisaliśmy wczoraj bardzo smutny objaw postępowania jednego z najwybitniejszych członków lewicy sejmowej, p. Tadeusza Romanowicza. — objaw świadczący, że są ludzie, którzy więcej kochają swoje stronnictwo, aniżeli kraj. Dzisiaj mamy do zapisania znowu drugi fakt podobny.

Oto Komitet Centralny dla Galicji zachodniej uchwalił był dnia 17 lutego polecić swej komisji wykonawczej, aby jak tylko nadejdzie oświadczenie komitetu powiatowego krośnieńskiego, zatwierdziła kandydaturę p. Adama Skrzyńskiego na okręg Krosno Gorlice-Jasło. Uchwałę tę powziął komitet centralny na skutek tego, że komitety powiatowe w Gorlicach i w Jaśle postawiły kandydaturę p. Skrzyńskiego, a komitet krośnieński doniósł, iż ją niezawodnie uchwali. W Komitecie Centralnym zasiadają pp Weigel i Asnyk, członkowie lewicy sejmowej. Owoż, skoro Komitet Centralny uchwałę tę powziął co do p. Skrzyńskiego, to czy za tą uchwałą głosowali pp. Weigel i Asnyk (z Krakowa donoszą nam, że za nią głosowali), czy też głosowali przeciw niej, w każdym razie uchwała ta ich obowiązywała: naprzód jako obywateli kraju, następnie jako posłów sejmowych, delegowanych przez Sejm do Komitetu Centralnego, wreszcie jako członków tego Komitetu.

Tymczasem w cztery dni po tej uchwale, bo dnia 21 lutego, odbywa w Krakowie posiedzenie „Koło mężów zaufania klubu lewicy sejmowej oddziału krakowskiego“ i na niem pp. Weigel i Asnyk głosują za kandydaturą p. Stanisława Wysockiego z okręgu Krosno-Gorlice-Jasło.

Jakże to wytłumaczyć sobie? Oczywiście tem, że ci panowie z lewicy zawsze i wszędzie mają na oku interes swojego stronnictwa i pod ten interes podporządkowują sprawę kraju.

Kiedy rozpoczynał w tym roku swe prace Komitet Centralny dla wschodniej Galicji, książę Adam Sapieha, zagajając jego pierwsze posiedzenie, wypowiedział piękną i patrjotyczną mowę, w której z naciskiem podniósł, że „nie jest członkiem żadnego innego komitetu, bo gdyby należał do jakiegokolwiek innego komitetu, pracującego na własną rękę i po za plecami Komitetu Centralnego, toby tu przyjść nie śmiał“.

Zrozumieli tę alluzję członkowie lewicy i na następnem posiedzeniu wystąpił w ich imieniu dr. Goldman z oświadczeniem, że oni uważają iż jakkolwiek mają swoje dwa komitety, mogą jednak zasiadać w Komitecie Centralnym, bo mają szczere postanowienie iść za wskazówkami tego Komitetu i nie zerwać w żadnym okręgu solidarności narodowej.

Okazuje się tedy że lewica sejmowa ma dwa stopnie etyki politycznej: stopień wyższy, reprezentowany przez dra Goldmana, według którego można tworzyć osobny komitet, ale nie zrywać solidarności; i stopień niższy, reprezentowany przez pp. Weigla i Asnyka, według którego wolno i osobny komitet tworzyć i solidarność zrywać i dwa razy inaczej głosować.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej powziął na posiedzeniu swojem w ubiegłą niedzielę zasadniczą uchwałę, iż reprezentantem Galicji w Radzie państwa może być tylko krajowiec, stale w kraju zamieszkały i który zobowiąże się wstąpić do Koła polskich posłów w Wiedniu. W wykonaniu tej uchwały postanowił komitet wysłać do Brodów dwóch swoich delegatów pp. dr. Goldmana i Stanisława hr. Stadnickiego, aby ukłonili tameczny komitet miejski do poddania się tej uchwale. Owoż dnia wczorajszego udali się delegaci komitetu centralnego do Brodów, przedstawili powyższą uchwałę miejskiemu komitetowi przedwyborczemu, a tenże poddając się temu słusznemu żądaniu uchwalił jednogłośnie, że posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego miast Brody-Złoczów winien być krajowiec, zasiadający w Kole polskiem i w skutek tej uchwały przedłużył do dnia 28 b. m termin do zgłaszania kandydatur. Z powodu tej uchwały odstąpił podobno od swojej kandydatury br. Sochora — jak donosi jeden z naszych porannych dzienników — zgłosić miał swoję kandydaturę dr. Emil Byk, adwokat tutejszy i radny miejski. Za przykładem Brodów pójdzie zapewne Złoczów, tam bowiem jeszcze przed powzięciem uchwały w komitecie centralnym, iż posłem winien być krajowiec, już wytworzyła się opozycja przeciw kandydaturze br Sochora, a przeszło 200 wyborców żydów zobowiązało się uroczyście głosować solidarnie tylko na kandydata krajowca i postanowiło wejść w porozumienie z wyborcami brodzkimi.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p Edwarda Gniewosza na okręg wyborczy Sanok Brzozów-Lisko.

We Lwowie 24 lutego 1891.

Przewodniczący komitetu centralnego
A. Sapieha.

* * *

Centralny komitet wyborczy Rusinów narodowców uchwalił na onegdajszem posiedzeniu postawić w kurji gmin wiejskich następujących kandydatów:

1) p. Anatola Wachnianina w okręgu wyborczym Żółkiew-Rawa-Sokal;

2) ks. Kornela Mandyczewskiego z okręgu wyborczego Stanisławów-Bohorodczany Tłumacz-Nadwórna.

Równocześnie postanowił ten komitet zalecić wyborcom ruskim kandydaturę Edmunda hr Starzeńskiego z okręgu miejskiego Kołomyja-Buczacz-Śniatyn.

* * *

Centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej zatwierdził na posiedzeniu dn. 23 b. m kandydaturę ks. kanonika Ruczki z kurji włościańskiej powiatów: mieleckiego, ropczyckiego i tarnobrzeskiego.

* * *

Przemyski komitet miejski przyjął jednogłośnie kandydaturę dr. Witołda Lewickiego z okręgu wyborczego miast Przemyśla i Gródka.

* * *

Do Kołomyi wysłał Centralny Komitet wyborczy delegata swojego, p. Zygmunta Dembowskiego, dla poinformowania się o istotnym stanie spraw wyborczych w tamecznym okręgu. Do wysłania delegata skłonił nasz Komitet centralny protest wyborców z miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza przeciw wyborowi dr. Blocha i p. Leona Meizelsa, a oświadczenie się ich za kandydaturą Edmunda hr Starzeńskiego. Protest ten wręczyła Komitetowi centralnemu deputacja złożona z wyborców Polaków i Rusinów, oraz przedstawiła, że w razie poparcia tej kandydatury przez Komitet centralny, chrześcijańscy wyborcy będą solidarnie głosować za hr. Starzeńskim.

* * *

W kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Stryj-Drohobycz-Żydaczów przeciw kandydaturze ks. Ozarkiewicza, postawionej przez Centralny komitet Rusinów narodowców kandydują moskalofile posła sejmowego p. Mikołaja Herasymowicza, szwagra sowietnika Kowalskiego

* * *

Ze Stanisławowa nam piszą: —

W Tyśmienicy, zamieszkałej przeważnie przez małomieszczan, postawiono, jak już donosiłem, kandydaturę byłego stanisławowskiego szewca a obecnie handlarza nierogacizny Rubczaka, człowieka, któremu wszelkich warunków na posła odmawiam, bo nie mogę mu nawet przyznać inteligencji.

Ciekawą jest historja tej kandydatury. Wiadomo, że przed kilkoma miesiącami odbył się w Stanisławowie wiec handlarzów nierogacizny wywołany upadkiem tego handlu a mający za cel bronić go na przyszłość. Między środkami ochrony najskuteczniejszym wydało się wiecującym przeforsowanie jednego z śród nich na posła do Rady państwa, choćby takie przeforsowanie miało kosztować i kilkanaście tysięcy Wybór padł na Rubczaka, którego jedyną kwalifikacją, jest to, że jeżdżąc z towarem bywał trochę po świecie a za miejsce agitacji wybrano Tyśmienicę.

Przyjrzyjmy się o ile tę kandydaturę traktować należy na serjo i czy ją lekceważyć można. Skoro Tyśmienica pójdzie solidarnie, jeżeli z tamtąd 800 głosów padnie na Rubczaka i jeżeli do nich dołączymy tylko 100 głosów ze Stanisławowa, to ten ostatni może się doczekać w Radzie państwa reprezentanta, o jakim mu się nigdy nie śniło

Sądzimy, że naszej inteligencji nie potrzebujemy pouczać, co jej uczynić należy; niech tylko zważy do czego doprowadzić ją może apatja, której w ostatnich latach podległa i niech pamięta, że w chwili stanowczej każdy głos nie oddany zaciąży na szali na korzyść Rubczaka.

* * *

Organ wykonawczy galicyjskich moskalofilów, towarzystwo polityczne „Ruskaja Rada“, zaleca wyborcom następujących kandydatów do Rady państwa z kurji gmin wiejskich:

1) p. Bazylego Kowalskiego z okręgu Rawa Sokal-Żółkiew,

2) dr. Michała Antoniewicza z okręgu Sambor-Stare miasto Turka-Rudki,

3) p. Dyonizego Kułaczkowskiego z okręgu Kałusz Dolina-Bóbrka,

4) dr. Juljana Gierowskiego z okręgu Brody-Kamionka,

5) ks. kan. Michała Karaczewskiego z okręgu Lwów-Gródek-Jaworów.

* * *

W Krakowie ukonstytuował się dopiero w ubiegły poniedziałek miejski komitet przedwyborczy.

Na zgromadzeniu wyborców, które wybrało ten komitet, zwyciężyło stronnictwo liberalne lewicy sejmowej, powołano więc do kierowania wyborem dwóch posłów z miasta Krakowa 60 wyborców z tego stronnictwa.

* * *

Krakowski komitet ściślejszy mężów zaufania sejmowej lewicy zatwierdził kandydaturę p. Stanisława Wysockiego z gmin wiejskich okręgu wyborczego Krosno Gorlice Jasło.

* * *

W Brzeżanach stawali onegdaj przed wyborcami jako kandydaci do mandatu poselskiego z miast Tarnopola i Brzeżan pp. dr. Euzebjusz Czerkawski, dotychczasowy poseł z tych miast do Rady państwa i dr. M. Jekeles. Po wysłuchaniu sprawozdania dr. Czerkawskiego z jego parlamentarnej działalności w ubiegłej kadencji, zdromadzenie wyborców wyraziło jednogłośnie wśród burzliwych oklasków wotum zaufania dla swojego zasłużonego reprezentanta Zebrany następnie obszerniejszy komitet przedwyborczy uchwalił prawie jednomyślnie, bo 57 głosami, na 59 głosujących popierać kandydaturę dr. Czerkawskiego.

* * *

W Tarnopolu liczne zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich przyjęło wczoraj jednogłośnie kandydaturę Leona hr Pinińskiego, przedstawioną zgromadzeniu przez prezesa tamecznej Rady powiatowej hr. J. Korytowskiego

W Skałacie stanie ten kandydat dnia 27 b. m. i wypowie wyznanie swej wiary politycznej.

Z Izby sądowej.

(*Proces o zabójstwo Marji Wisnowskiej*).

Warszawa 22 lutego.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano pp. Antoniego Mieszkowskiego, Zygmunta Przybylskiego, Feliksa Fryzego tudzież dwóch żołnierzy, których zeznania nie wielkiej były wagi

P. Mieszkowski opowiadał, że Wisnowska czuła zawsze wstręt do Bartenjewa. Pewnego razu mówiła: „Że też to nikt przystojny we mnie się nie kocha. Bartenjew — ależ to rzetelna małpa, to śmierć moja“. Ceniła ona życie bardzo i świadek nie wierzy w to, aby dobrowolnie umrzeć chciała.

Mniej więcej te same okoliczności potwierdza także komedjopisarz Zygmunt Przybylski.

Zajmujące były zeznania redaktora Feliksa Fryzego. „Wisnowską poznałem — rzekł Fryze — lat temu dziesięć, gdy zaangażowana do teatru warszawskiego złożyła mi wizytę w redakcji Jestto ogólnym zwyczajem w świecie aktorskim, że starają się o względy dziennikarzy, wiedząc, jak ważne ma znaczenie dla losów ich prasa. Wisnowskiej zależało niezmiernie na powodzeniu i dlatego starała się utworzyć sobie partję, rekrutowaną nietylko z pośród przedstawicieli prasy, lecz i z innych sfer społecznych.

---

2)

O zabawach młodzieży.

Odczyt

prof. dr. Henryka Jordana.

(Ciąg dalszy.)

Z funduszów zebranych na uczczenie jubileuszu Bismarka pierwszą subwencję udzielił ten mąż panu Raydt, rektorowi w Ratzeburgu, poleciwszy mu wyjechać na czas dłuższy do Anglji celem studjowania zabaw i ich wpływu na rozwój umysłowy jakoteż na postępy naukowe młodzieży angielskiej. Rządy: brunszwicki, saski, bawarski a wrzeszcie pruski w r. 1882 wydały rozporządzenia, zalecające szkołom średnim wprowadzenie między uczniami zabaw wspólnych na świeżem powietrzu, — a na interpelacją wniesioną roku zeszłego w sejmie pruskim przez Seckendorfa, czy rząd jest skłonny do wprowadzenia tych zabaw w szkołach jako przedmiotu obowiązkowego? odpowiedział minister Gosler przychylnie. Rozpoczął od tego, iż dość znacznym wydatkiem urządził w Gorlicach (Görlitz) szkołę zabaw, do której na naukę nauczycieli z całego kraju kosztem rządu wysyła. W zeszłym roku (1890) było uczniów 70 podczas wakacji szkolnych, w dwóch kilkotygodniowych kursach. — Wiadomo wreszcie z dzienników, iż wymieniona już konferencja szkolna berlińska uznała, że zabawy i ćwiczenia ciała powinno się jako zadanie szkoły codziennie uprawiać. Szerzy się też między młodzieżą niemiecką zamiłowanie do tych zabaw coraz bardziej coraz więcej powstaje nowych boisk szczególnie w miastach Niemiec zachodnich i północnych. Początek zrobiło miasto Brunszwik, gdzie jeszcze w r. 1874 Cornelius zabawy wspólne wprowadził, któremi obecnie z zapałem i z wielkim dla młodzieży pożytkiem prof. Koch kieruje

W Rosji, obok nauki gimnastyki, zaprowadzono ćwiczenia wojskowe młodzieży szkół średnich, a we Węgrzech minister oświaty, hr. Czaky, ukróciwszy liczbę godzin przeznaczonych na naukę języka greckiego, wprowadza obecnie w szkołach igrzyska na wzór greckich i zaleca oprócz gimnastyki (tam obowiązkowej) także szermierkę, naukę pływania i ślizgawkę. Ćwiczenia te mają trwać od szkoły ludowej, przez cały ciąg studjów w szkołach średnich i uniwersyteckich i odbywać się w ściśle oznaczonych godzinach.

W Austrji, gdzie dotąd nauka gimnastyki nie jest obowiązkową, do niedawna sprawa zabaw zupełnie była zaniedbaną. Pierwszy w tym względzie początek zrobiono przed dwoma laty w Galicji, równocześnie we Lwowie i w Krakowie; we Lwowie wprowadziwszy za staraniem p. Mieczysława Baranowskiego t. zw. „korpusy wakacyjne“ dla chłopców szkolnych, które się szczególnie podczas feryj roku ubiegłego świetnie rozwinęły, a w Krakowie zaprowadziwszy w parku mego imienia zabawy ruchowe i ćwiczenia fizyczne, które się tam oddzielnie dla dziewcząt, osobno dla chłopców szkolnych, codziennie w godzinach przedwieczornych dni powszednich od wczesnej wiosny do późnej jesieni odbywają; w dni świąteczne i niedzielne boiska parku i wszystkie jego urządzenia oddane są przez cały rok a więc i przez zimę młodzieży rzemieślniczej do użytku Umyślnie o tem wspominam, bo o ile mi z opisów i z podróży moich wiadomo, wszystkie zarządzenia uwzględniają tylko młodzież szkolną męską, dla dziewcząt zaś, prócz zaprowadzenia nauki gimnastyki tu i ówdzie, nie robi się nic a o młodzieży rzemieślniczej mało gdzie dotąd pod tym względem pomyślano; w Gorlicach szląskich poczęto w roku ubiegłym dopuszczać ją do zabaw niedzielnych. Wreszcie i nasze władze zaczęły się tą sprawą zajmować; z polecenia pana ministra oświaty przebywało sześciu nauczycieli z wiedeńskiego „Theresianum“ w lipcu r. z przez kilka tygodni w Gorlicach jak mi tam opowiadano, aby się tym zabawom przypatrzyć, a 15 września r. z. wydał p minister br. Gautsch rozporządzenie w sprawie hartowania młodzieży, w którem oprócz nauki gimnastyki, kąpiele, ślizgawkę, wycieczki i zabawy wspólne zaleca.

Zabawy te i ćwiczenia nie są jednak wymysłem naszej dopiero cywilizacji, która wręcz przeciwnie upadek ich sprowadziła, a teraz powraca powoli do tego, co przez długie lata tłumiła; o tem zdaje mi się wiele mówić nie potrzebuję. — Wszak wiadomo, że w starej Grecji ćwiczenia fizyczne w wysokiem były poszanowaniu znajdując najwyższy swój wyraz w sławnych igrzyskach olimpijskich, w których i młodzi i starzy i w narodzie najlepsi równie czynny brali udział; boć i to wiadomo, że Sokrates wspólnie ze swoimi uczniami w igrzyskach tych się ćwiczył, a Eurypides, równie za życia swego jak dziś jeszcze ceniony poeta, najwyższe z nich zbierał wawrzyny. Obok ćwiczeń fizycznych ulubioną i bardzo uprawianą była zabawa w piłkę (według tradycji, przez Herodota podanej, wymyślona na 2½ wieku przed wojną trojańską przez Atysa, króla Lidii, aby zabawiać lud podczas klęski głodowej). Piłką, jak Homer w Odyssei podaje, zabawiano się powszechnie, a nawet na dworach królewskich

Wraz z cywilizacją przyjęli Rzymianie od Greków zamiłowanie do zabaw, a szczególnie do piłki, w którą, według podania historji, Scevola, Juljusz Cezar i Oktawiusz wybornie i z zapałem grywali Lecz zabrakłoby czasu, gdybym chciał nad historją zabaw się rozwodzić, sądzę że wystarczy nadmienić, iż w wiekach średnich wszędzie je uprawiano, a najznakomitsi pedagodzy i myśliciele rozmaitych narodów zachęcają do nich gorąco.

Więcej zapewne zajmywać Państwo będzie, jak się u nas w Polsce bawiono: więc o tem słów kilka Oprócz igrzysk, czyli tak zwanych turniejów, które były zabawą młodzieży rycerskiej. spotykamy już za czasów Piastowskich rodzaj tańców połączonych z gimnastyką, gdyż tancznik nie tylko nogami lecz i rękami wykonywał dość forsowne ruchy. Po tańcu młodzież przechadzała się po ogrodach a pacholęta, jak świadczy Długosz, dla ruchu ciała wspinali się po drzewach, starsi zaś szermowali mieczami, w czem szczególnie celował Mieczysław, książę opolski. Starsi dla rozrywki wiosłowali, łowili ryby itp Bardzo częstą zabawą było skakanie przez kloce. Bernard, syn Bolesława Łysego, księcia szląskiego, był mistrzem w tej sztuce, gdyż nieraz do 14 tych kloców kazał poustawiać w komnacie, poczem wskakiwał na nie i zeskakując równemi nogami stawał na ziemi.

Za czasów Jagiellońskich aż do końca 18 go wieku wiele spotykamy wzmianek u autorów spółczesnych o zabawach i ćwiczeniach fizycznych. Rej wspomina w „Żywocie“, że młodzieniec odszedłszy od nauki wprawiał się na koniu w rzucaniu dzirytem godził nim do pierścienia, lub zdejmywał wysoko zawieszoną czapkę. Inny zabawiał się sztuką szermierską i wprawiał się w taniec Januszowski opowiada, jak przed ludźmi starymi w czasie poobiednim młodzież okazywała swą zręczność w ciskaniu kamieniami, strzelaniu z łuku i jeździe konnej; wielką ilość mamy wzmianek o różnego rodzaju tańcach, w których trzeba było dawać nie mało dowodów zręczności U gminu ulubioną zabawą były kręgle. Dowodem zręczności było wreszcie rzucanie do góry tasakiem i chwytanie go w powietrzu; rzucano jajka i zręcznie je łapano Według Kochanowskiego ulubioną zabawą była zabawa w żołnierzy. Podzieliwszy się na dwie części udawali jedni nieprzyjaciół a drudzy Polaków i staczali ze sobą bitwy Bielski opisuje bardzo ulubioną grę w piłkę czyli w chwytkę. Turnieje odbywały się najświetniej za Zygmunta Augusta. Oprócz zwykłej szermierki i walki orężnej dawano przy tej sposobności różne dowody zręczności. Konny jeździec w biegu rzucał glinianą kulę i łapał ją w powietrzu, aby nie rozprysnęła się na ziemi. Zdejmywanie w pełnym biegu kołków, tak zwane gonienie do pierścienia było najzwyklejszą zabawą Wojciech Łochocki ubrany cały w zbroi przeskakiwał konia lub ręcznik przez dwóch chłopów jak najwyżej trzymane (Paprocki). Oczko, słynny lekarz, wspomina o Radzimińskim, jak ćwiczył się w wyrobieniu siły przez noszenie wielkich kamieni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Partje te dzieliła na kategorje i każdą z nich zapraszała do siebie kolejno. Szło jej o to, aby za stołem spotykali się u niej ludzie jednakich poglądów. Zdarzało się nieraz, że za stołem siedziało nas czterech lub pięciu, w tem rozlegał się dzwonek, wszyscyśmy na chwilę mówić przestawali, dopóki owego nieproszonego gościa nie odprawiła z kwitkiem pokojówka, niezmiernie sprytna dziewczyna.

Był czas, gdy między Wisnowską a Czakówną panowała rywalizacja do tego stopnia, że każda z nich wytworzyła sobie partję wielbicieli wśród uczniów gimnazjalnych, nadających ton paradyzowi. Pierwsza z nich nosiła miano Wisnowczyków, a druga Czaczan. Partja Wisnowskiej postawiła sobie za zadanie odprowadzać artystkę po przedstawieniu do domu i tak była zazdrosna o ten swój przywilej, że pewnego razu, gdy Wisnowską odprowadzić chciał Kotarbiński, uczniowie zagrozili, że go zbiją. Odprowadzanie to trwało dość długo, aż do czasu ustąpienia z dyrekcji senatora Gudowskiego. Od tego czasu Wisnowska, dość zaniedbywana dotąd, prym w teatrze trzymać zaczęła, poczuła się pewniejszą i widząc, że nie potrzeba jej sztucznych podstaw, oddaliła od siebie nieletnich wielbicieli, każąc im wziąć się do książki. Do tego kroku skłoniły ją także uwagi prasy.

Przypominam sobie nawet wypadek, że razu pewnego przyszedł do redakcji ojciec jednego ucznia i prosił, bym przyjął ogłoszenie podpisane niby przez Wisnowską tej treści, że prosi, aby pewien uczeń, który ciągle naprzeciwko okien jej stawał, przestał prześladować ją swą obecnością.

Pierwszy raz ujrzałem Bartenjewa w teatrze na operze w okolicznościach dość humorystycznych. Siedziałem wtedy w loży, gdy naraz wpadła Wisnowska i zawołała: „zasłoń mnie wujaszku!“ „O, jeżeli o to idzie, odparłem, obowiązek ten wypełnię doskonale“ i rzeczywiście odwróciłem się tak, żem ją ukrył przed wzrokiem huzara który przystanął w bocznym rzędzie krzeseł i niezmiernie zdziwiony patrzał na mnie. Zrozumiałem, że nie pojmuje, co się stało z Wisnowską, którą widział wchodzącą do sali. Był on pijany do tego stopnia, że chwiał się na nogach. Wisnowska wymieniła mi wtedy jego nazwisko.

Poznanie moje z Bartenjewem odbyło się także w dość oryginalny sposób. W styczniu czy lutym zeszłego roku bawiła w Warszawie śpiewaczka Patini, osoba bardzo przystojna. Raz Bartenjew będąc w cyrku z przyjacielem swym Prudnikowem, przez cały czas stał koło jej loży, a po odjeździe jej pojechał za nią i cała kompanja zajechała do hotelu rzymskiego, wtedy, gdy jadłem tam kolację. Patini zaprosiła mnie do swego stołu, ociągałem się jednak, wtedy Bartenjew i Prudnikow zbliżyli się do mnie, przedstawili się obcesowo i zaprosili do towarzystwa. Przyjąłem. Po kolacji przeszliśmy wszyscy do oddzielnego gabinetu, gdzie stało pianino. Bartenjew śpiewał i sprawił na mnie wrażenie człowieka niezmiernie muzykalnego. Po chwili podano wino. Wznoszono różne zdrowia, poczem huzarzy rozbijali kieliszki o ostrogi. Kawałek szkła padł na suknię Patini, która przestraszona bardzo przebiegła przez pokój. Wtedy spadł jej z nogi prześliczny, mały pantofelek, Bartenjew podniósł go, nalał wina i pantofelkiem wzniósł zdrowie Patini. Zastanowiło mnie to, bom słyszał właśnie od Wisnowskiej, że Bartenjew kocha się w niej szalenie.

W tym samym czasie przyjechała do Warszawy Russel: przyjechała o godzinie wpół do 4, a o czwartej był już u niej Bartenjew z wizytą. Dało mi to do myślenia, że kocha on Wisnowską więcej jako artystkę, niż jako kobietę.

Zdaje się, że w maju spotkałem się z Bartenjewem w dolinie Szwajcarskiej i tam przy koniaku zaczął mi się zwierzać. Opowiadał, że nie wie jaki jest cel jego życia, po co tu bawi itd. Mówił, że do klubu rosyjskiego chodzić nie lubi, bo nie znosi urzędników, że ojciec przysyła mu mało, że stosunków ze społeczeństwem polskiem utrzymywać nie może, bo go nie przyjmują i dodał w końcu, że myśli wziąć urlop i na miesięcy jedenaście wyjechać. Zastanowiło mnie to bardzo, bo w przeddzień właśnie Wisnowska, którą w teatrze spotkałem, mówiła, że wyjedzie za granicę na 11 miesięcy. Sądziłem więc, że jest między nimi zamiar wspólnego wyjazdu w celu pobrania się.

Pierwszy raz widziałem Bartenjewa u Wisnowskiej podczas jednego z tych obiadów, o jakich wspominałem wyżej. Było nas wtedy czterech czy pięciu. Byliśmy bardzo ożywieni, gdy w tem rozległ się dzwonek. Zamilkliśmy jak zwykle, a w przedpokoju rozległ się brzęk ostróg. Wisnowska klasnęła w dłonie i zawołała: „huzar!“ Wpuściliśmy go i siedział z nami do końca. Ktoś zaczął mówić o chiromancji. Wtedy Wisnowska podała mu swoję rękę. Przypatrywał się jej długo i rzekł w końcu, że linja jest krótka i kończy się śmiercią gwałtowną. Widać było, że wiadomość ta przeraziła artystkę. Pytała, jak długo jeszcze żyć może, na co wróżbita, chcąc poprawić wrażenie odrzekł z uśmiechem, że umrze za lat 50. Był on także bardzo zmięszany. Bartenjew przypatrywał się wtedy wszystkiemu, prosił, by jemu wróżono, ale nie chciano.

Innym znów razem Wisnowska pytała mnie w teatrze czy ma prosić do siebie Bartenjewa na obiad, na którym miało być kilku literatów. Odpowiedziałem, że nie będzie się jakoś nadawać do towarzystwa i wtedy rzekła: „I ja tak sądziłam, niechaj biedny huzarzyna idzie na spacer do Łazienek“.

Pewnego dnia spotkałem Wisnowską z Bartenjewem na ulicy. Zbliżyłem się do niej w chwili kiedy pożegnała się z Bartenjewem i spytałem ją, czy to wypada chodzić z huzarami? A czy chciałbyś pan, żebym chodziła z redaktorami? — Naturalnie, że to lepiej, bo kiedy pani chodzi z redaktorem, to pani ma do niego interes a z huzarem, to na pewno on ma interes do pani.“

Przesłuchanie świadków ukończone.

Zeznania swe składali jeszcze rzeczoznawcy sądowi lekarze Trzciński i Troicki tudzież chemik Dubanowicz. Lekarze zeznają, że w wnętrznościach zmarłej znaleziono opium, ilość jego jednak była małą, tak, że nie mogła w żaden sposób sprowadzić śmierci artystki. Śmierć nastąpiła skutkiem rany, zadanej kulą; gdyby artystka w chwili śmierci była przytomną, wówczas mogła jeszcze krzyknąć po wystrzale.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada dr Troicki, że zazdrość i niezadowolnienie z tego, iż osoba, ku której się namiętnością pała zachowuje się zimno, może wywołać niekiedy gwałtowne objawy i popchnąć niektóre osoby do zbrodni.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe. Teraz wpuszczono kobiety do sali. Zajęły one pierwsze rzędy krzeseł.

Wśród ogólnego natężenia zabrał głos prokurator **Raden** i przemówił w te słowa:

Nie chcę taić przed wami, sędziowie, że czuję pewną trwogę, rozpoczynając oskarżenie w sprawie tak głośnej, która zainteresowała nietylko Warszawę i cały kraj, ale echo której rozlega się szeroko po za jego granicami. Trwoga ta jest tem większą, że wśród publiczności kursują rozliczne pogłoski, z których jedne całą straszną winę zwalają na Bartenjewa, inne znowu błotem obrzucają nieboszczkę, nie szczędząc jej nawet tych insynuacyj, które zmilknąć powinny w obec nieszczęścia. Głosy te zmilknąć muszą dziś, gdy dostępna ludziom prawda objawić się winna przed sądem.

Zdawałoby się, że sprawa jest łatwą, gdyż podsądny przyznał się do winy, lecz przyznanie to jest niedostateczne i wiele nierozstrzygnionych pytań zeszło bezpowrotnie z Wisnowską do mogiły. Przyznanie Bartenjewa o tyle wagę mieć może, o ile zgadza się z wynikami śledztwa, w przeciwnym razie musi być odrzucone i wyrok opierać na niem tylko byłoby wprost niebezpiecznem.

Dla tego też przyjmując je do wiadomości, zestawię przyznanie to z okolicznościami sprawy i na tych podstawach budować chcę gmach oskarżenia.

Kobieta, która zmarła w gwałtowny sposób w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej, urodziła się w grudniu r. 1860.

Straciwszy ojca w niemowlęctwie, pozostała pod opieką matki, która oddała ją na pensję bardzo wcześnie. Pensję tę ukończyła, mając lat 17, lecz wykształceniem, odebranem na niej nieboszczka zadowolnić się nie chciała. Od lat najmłodszych marzyła o teatrze. Z rówienniczkami swemi, dzieckiem będąc, bawiła się w teatr i powołanie to rosło w niej z laty. Młoda, przystojna, inteligentna miała wszelkie szanse powodzenia, które też osiągnęła w zupełności we Lwowie.

Ze Lwowa zaangażowaną została do Warszawy w r. 1881. Okres od roku 1881 do 1887 jest nam stosunkowo bardzo mało znany. Godzi się przypuszczać, że w czasie tym pracowała bardzo nad sobą, kształciła się by dojść w końcu do tej doskonałości, jaką rzeczywiście osiągnęła. Dość przytoczyć tu zdanie reżysera Tatarkiewicza, człowieka, znającego się na rzeczy, który usłyszawszy od Wisnowskiej, że bierze roczny urlop, zawołał: „Ależ, pani, cóż stanie się ze sceną? Kto grać będzie?...“

Rok 1887 jest punktem zwrotnym w życiu nieboszczki. W czasie tym poznała się z Myszugą. Nie wiemy, co zaszło między nimi, nie obeszło się jednak bez wstrząśnień moralnych. W tym roku także wyjechała zagranicę: zwiedziła Berlin, Wiedeń, Konstantynopol i Paryż.

Po powrocie z urlopu, znajomi dostrzegli w niej znaczną różnicę. Nie była to już owa skromna dziewczyna, rumieniąca się często; nie powiadam, aby upadła, nie przypuszczam tego, lecz owej czystości niepokalanej już brakło...

Od owej chwili zmienia się również stosunek jej do mężczyzn, których pragnie mieć jak najwięcej koło siebie.

Byli oni dla niej przeważnie jednym ze środków reklamy, którą posługiwać się musiała. Mężczyzn znowu ciągnęła i powierzchowność jej i wysoka inteligencja.

Mówiąc o przymiotach jej umysłu, zaznaczyć muszę, że u Wisnowskiej głowa panowała nad sercem. Wątpię, czy kochała kiedy, choć porywów było w niej wiele. Instynkty jej nie wychodziły nigdy po za buduar w japońskim stylu. Lubiąc mieć tłumy wielbicieli koło siebie, bała się, mimo to, w najwyższym stopniu skandalu i kompromitacji, gdyż mogłyby ją pozbawić miejsca w teatrze i przyszłości.

Przyszłość była dla niej marzeniem o sławie: Modrzejewska i Sara Bernhardt stanowiły dla niej pewien ideał, który wszelkiemi siłami osiągnąć chciała.

Wisnowska chętnie przebywać lubiła w świecie fantazji. Aby scharakteryzować ją, oprę się na notatniku nieboszczki.

Notatnik ten to ani pamiętnik, ani dziennik, pisany zwykle z myślą, że znajdzie kiedyś czytelnika. Prowadziła go od lat dawnych. Zapisywała myśl każdą, która sprawiała na niej wrażenie. Poczynając od Sofoklesa, kończąc na Mussecie, znajdziemy tam wielu autorów.

O czasach dawnych, gdy chciała kochać, a nie mogła znaleźć miłości, pisała artystka:

„Jakżebym chciała umrzeć w bieli, w pokoju różowym, wśród kwiatów, przy dźwiękach cichej muzyki“.

„Nie rodzić się — przytacza dalej czyjeś zdanie — to pierwszy stopień do szczęścia, jeżeli jednak miał kto nieszczęście stanąć na tej ziemi, to ma tę pociechę, że kiedyś wróci do stanu pierwotnego“.

Młodość jej, sądząc z notatnika, była rajem lub piekłem, na szarej ziemi miejsca dla niej nie było.

„Czemże być — woła w innem miejscu — kobietą? Nie, to za mało, aniołem? Nie, boć są i upadłe anioły — warto być Bogiem lub niczem“.

Uderzają szczególniej w notatniku zmarłej słowa Musseta: „wielu jest, którzy mówią, że mnie znają, niektórzy płaczą, inni się śmieją, ale czy jest jednak taki, który duszę moję przeniknął?“

Nad trumną zmarłej wylewała łzy biedna matka staruszka, wielu t. zw. przyjaciół cieszyło się z tragicznego jej końca, czyż jest jednak taki, który poznał duszę tej kobiety, który przeniknął serce nieszczęśliwej?

Oto kobieta, którą na wiosnę r. 1889 poznał Bartenjew. Bartenjew miał wówczas lat 21. Był bardzo rozwinięty fizycznie, pił dużo, znacznie więcej niż inni i starał się o względy kobiet. Po temu miał trzy główne warunki: młodość, pieniądze i bardzo dużo wolnego czasu. Kieliszek i kobieta stały się celem jego życia. Nie czuł on potrzeby służenia społeczeństwu, nie miał i nie chciał mieć obowiązków.

Jakby fatalnością gnany, żyje prędko, bardzo prędko aż do owej strasznej chwili.

Poznanie Wisnowskiej dało życiu jego nowy impuls.

Z początku znajomość nie była zbyt bliską i dopiero w listopadzie czy grudniu Bartenjew oświadcza się formalnie o rękę Wisnowskiej, dodając zarazem, że małżeństwo to zależy od zgody jego rodziców. Zgodę tę miał on uzyskać będąc na wsi u rodziców. Lecz wtedy rodzicom nic nie wspomniał o tem, że chce poślubić Wisnowską, a do umarłej pisał listy, grożące samobójstwem, i okłamał ją mówiąc, że ojciec nie pozwolił na ten związek.

Wtedy to powstały fantastyczne plany wspólnego wyjazdu, które jednak rozchwiały się później.

Bartenjew opowiada tu, że w marcu czy kwietniu zeszłego roku został szczęśliwym kochankiem Marji Wisnowskiej, jednakże ja temu stanowczo nie wierzę. Wisnowska nie kochała Bartenjewa, przeciwnie, czuła ona wstręt do niego — żałowała tego, że kokieterją swą przyciągnęła go do siebie, a czując się trochę winną, okazywała mu przyjaźń i przyjmowała go u siebie. Innego stosunku między Bartenjewem a artystką nie było. Nie pozwalała ona nigdy Bartenjewowi spoufalać się, nie pozwoliła nawet mówić sobie „ty“. Mieliśmy tu świadków, którzy zeznali że Bartenjew i Wisnowska mówili do siebie „monsieur Alexandre i mademoiselle Marie“. Michałowski także powiedział tu wyraźnie, że Bartenjew miał minę „niezaspokojonego kochanka“, że był niespokojny i rozdrażniony nerwowo. Jednem słowem nie wierzę w to co Bartenjew opowiada.

Wprawdzie data wyryta na obrączkach, w dniu kiedy oboje w Wilanowie składali sobie jakieś przysięgi ma pewne znaczenie, lecz odnosi się ono tylko do zobowiązań czysto moralnych.

Od owej przysięgi w Wilanowie rozpoczęło się życie wesołe, spacery dzienne i nocne, kolacje w restauracjach zamiejskich, trębacze itp. zabawy.

Podczas wycieczek tych Wisnowska mogła lepiej poznać swego adoratora, a poznawszy go, zlękła się tej strasznej zazdrości, którą w nim dostrzegła. Że się go bała, że on nadużywał tej bojaźni, dowodzi wiele faktów, z których kilka przytoczę.

Razu pewnego, gdy Myszuga był u Wisnowskiej, ta wyszła z drugiego pokoju blada i zmięszana; opowiedziała, że Bartenjew chciał zabić się w jej obecności i że ona padła na kolana, błagając o litość nad sobą i nad nią, kobietą samotną, dla której śmierć jego mogła mieć groźne skutki.

Innym razem Wisnowska oświadczyła Krzywoszewskiemu, że tylko co śmierć swoję widziała. Bartenjew przyłożył jej rewolwer do skroni, lecz broń nie wypaliła. Oskarżony zaprzecza wprawdzie temu faktowi, ale z listu pisanego do Wilsona okazuje się, że była to prawda a nie wymysł zmarłej.

Wreszcie w dniu 24 czerwca, na drugi dzień po owym spacerze do Łazienek, o którym wspomina Stenglowa, podczas trzeciego aktu „Carmen“, Bartenjew przysłał Wisnowskiej list, w którym pisze jej, że ona jest jego Bogiem, że jest zazdrosny o nią i że się zabije.

O strachu, który wzbudzał w niej Bartenjew, Wisnowska opowiadała wszystkim. Bartenjewa bała się ona tembardziej, że miała bardzo wysokie pojęcie o jego związkach rodzinnych.

Bartenjew opowiada jej, że ojciec jego jest gubernatorem w Moskwie. Wisnowska wierzyła temu, nie znała wcale stosunków w Moskwie i wyobrażała sobie, że taki gubernator może ją zmiażdżyć i całej przyszłości ją pozbawić.

Moralne względy grały także bardzo ważną rolę. Wisnowska nie chciała mieć życia człowieka na swem sumieniu.

Wszystkie te względy wraz z wygórowaną ambicją i żądzą sławy, skłoniły ją do wyjazdu za granicę, tembardziej, że nauczyła się po angielsku i francusku. Przeszkody do wyjazdu usunął jenerał Palicyn, tak, że nie wiele już dni miała pozostać w Warszawie.

Dnia 28 czerwca, w cztery dni po przedstawieniu „Carmen“, na Wisnowskiej zapalił się peniuar. Przelękła się bardzo, a choć niebezpieczeństwo było prawie żadne, posłała po doktora i w obecności Heleny Coray rzuciła się na klęcznik przed obrazem Matki Boskiej, zanosząc gorące modły za ocalenie.

Tegoż dnia Bartenjew przyniósł jej klucz od mieszkania, lecz nieprzyjęła go mówiąc: „Za późno już“. Rano następnego dnia Bartenjew przyszedł znowu, lecz nie zastał jej w domu i wieczorem napisał list pełen wyrzutów.

Sądząc, że wszystko skończone, pojechał z rozpaczy do cyrku i upił się. Z cyrku z Michałowskim zajechał do Stępkowskiego, gdzie pił znowu i wrócił do domu.

Tymczasem Wisnowska, otrzymawszy list, w którym mieściła się groźba samobójstwa, przeraziła się i w nocy jedzie do koszar, poświęcając opinję swą i dobre imię.

Jak powstać mógł tego rodzaju stosunek między Bartenjewem a kobietą tak inteligentną jak Wisnowska? Miłości z jej strony nie było, a nie może być mowy o chęci zysku.

Miała ona wiele wad, ale nikt nie może czynić jej zarzutu, że była chciwą pieniędzy, że dla pieniędzy wszystkoby zrobiła.

Pobudkami, które kierowały Wisnowską, były przyjaźń, pewne uczucie wdzięczności za miłość, której nie podzielała, dużo kaprysów, sporo nerwów, a przedewszystkiem upór Bartenjewa.

Co się tyczy fatalnego dnia 30 czerwca, obracamy się wśród samych hipotez.

Wiemy, jak Wisnowska spędziła ów dzień, wiemy, że wyszła z Michałowskim. Czy wzięła ze sobą rewolwer, niewiadomo. Służąca twierdzi że tak, ale Michałowski nie widział żadnej paczki. Nie widziała jej również Daleszyńska.

Od Daleszyńskiej Wisnowska w doskonałym humorze pojechała na Nowogrodzką, zajechała przed nr. 12, doszła do domu nr. 14 i zniknęła w mieszkaniu, z którego już wyjść nie miała. Co się działo w tym zamkniętym pokoju — nie wiemy. O godzinie 10 Bartenjew posłał po kolację. Co się działo od 10 do 1, również nic nie wiemy. O g. 1 Kupfer usłyszał podniesiony głos kobiety i śmiech mężczyzny.

Bartenjew opowiada dalej, że o godzinie 1 zaczął znowu mówić o miłości i przykładał rewolwer do ust. Wisnowska powstrzymywała go od samobójstwa. Opowiadała mu różne szczegóły swego życia. Wspomniała o jenerale Palicynie i o ofierze którą miała okupić swój urlop.

Sądzę, że chwila, w której Wisnowska wymieniła nazwisko jenerała Palicyna, była decydującą o jej losie.

Wtedy to Bartenjew zdecydował się ją zabić, aby nie posiadał jej kto inny. Wyraził to w kartce, którą pisał pod adresem jenerała Palicyna. Wisnowska poznała wtedy niebezpieczeństwo. Na samobójstwo Bartenjewa zgodzić się nie mogła, obawiając się skandalu, gdyby u nóg jej zastano trupa, a nawet może oskarżenia o zabójstwo. Coby bowiem powiedziano, cobyśmy powiedzieli my sami, gdyby nam przyszło rozstrząsać sprawę o śmierci Bartenjewa? Te same wątpliwości co dzisiaj, nastręczałyby się i wówczas: na Wisnowskiej ciężyłyby silne poszlaki.

Aby więc zyskać na czasie, Wisnowska udawała, że się zgadza umrzeć. Pisali tedy kartki. Kartek takich znaleziono 10. Pięć pisanych przez Wisnowską, pięć przez Bartenjewa. Te ostatnie Bartenjew doręczył kolegom na dowód, że się chciał zabić.

Pierwsza kartka zawiera pożegnanie jednego z kolegów i nie zapowiada wcale śmierci. Na drugiej, pisanej nibyto do rodziców, powiedziano na końcu: „Nie chcieliście mojego szczęścia“. Stosuje się to jak gdyby do tego, że rodzice nie dali pozwolenia na ślub z Wisnowską. Ależ Bartenjew wcale im o Wisnowskiej nie wspominał. Oczywiście kartka ta pisana była nie dla rodziców, lecz dla Wisnowskiej. Tak samo dwie inne kartki, jedna do jenerała Ostrogradzkiego z prośbą o przyzwoity pogrzeb, druga do jenerała Palicyna. Kartki te oczywiście odczytywała Wisnowska, gdyż kazała podrzeć kartkę do jenerała Palicyna.

Jak teraz wytłómaczyć kartki Wisnowskiej? Dwie całe leżały na widocznem miejscu na trupie. Są to: list do jenerała Palicyna, w którym nie ma wzmianki o śmierci i druga, w której powiedziano: „człowiek ten postąpi sprawiedliwie“. Trzy inne, wyrażające strach w obec śmierci zostały podarte. Kto je podarł? Ten, komu to było potrzebne — Bartenjew. Zostawił tylko te, z których można było sądzić, że Wisnowska umiera dobrowolnie.

Od godziny 3 do 5, już po wystrzale, Bartenjew gospodarował około trupa. Odcyfrował wtedy kartki, trzy podarł, dwie położył na trupie, tak samo jak wiśnie. Gdyby były położone przed śmiercią, byłyby spadły podczas konwulsyj.

Kto przyniósł truciznę — nie wiadomo. Ale przypuśćmy nawet, że przyniosła Wisnowska, zrobiła to być może dla tego samego powodu dla którego odniosła rewolwer: zwracała temu, od kogo je otrzymała, gdyż jej już nie były potrzebne. Tak samo przecież zwróciła jenerałowi Palicynowi inny rewolwer i pigułki z arszenikiem.

Wisnowska nie miała żadnego powodu pozbawiania się życia, a zachowanie się jej w dzień śmierci nie pozwala przypuszczać, aby nosiła się z podobnym zamiarem.

Wiemy jak się zachował Bartenjew po powrocie z koszar. Myślał tylko o sobie, pytał się jaka kara go czeka, czy będzie mógł jeszcze być oficerem, powiedział nawet: „mniejsza o to, i z katorżnych robót ludzie wracają“, a zapomniał o niej, o tej ukochanej, o tej bezbronnej kobiecie, która mu się oddała w zaufaniu, a on ją zamordował.

Wiem, że Wisnowska nie była bez winy, drażniąc, kokietując Bartenjewa, sama o wyznawała. Ale Bartenjew, wymierzający na niej samowolnie karę śmierci, jest winien daleko więcej.

Po egzekucji zapomniał on o swej ofierze. Ale wy, panowie sędziowie, nie zapomnijcie. Nie żądam od was, abyście się wyparli uczuć ludzkich, ale sądzę, że pamiętać będziecie również, iż stan, wykształcenie, stanowisko oskarżonego oraz okoliczności sprawy zwiększają jeszcze stopień jego winy.“

Na tem ukończono rozprawę wczoraj o godz. 11 w nocy.

Dziś przemawiać będą obrońcy.

Kronika.

Lwów 25 lutego.

JE. dr. Dunajewski ma udać się w tych dniach do Budapesztu, aby podziękować Cesarzowi za wysokie odznaczenie, otrzymane z okazji dymisji.

Wojskowe konferencje rozpoczną się jutro w Budapeszcie pod przewodnictwem Cesarza. Udział w nich wezmą arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny Bauer, szef sztabu jeneralnego bar. Beck i jeneralni inspektorzy kawalerji i inżynierji br. Gemingen i Salis Soglio. Tematem obrad będzie obsadzenie wysokich posad wojskowych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Kazimierza Dutkiewicza, wikarego obrz. łac. w Mszanie dolnej, stałym nauczycielem religji obrz. łacińskiego, w szkole etatowej 4 klasowej męskiej w Stryju; Mateusza Ferencsaka, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Ranitowie.

Inspektorowi krajowych szpitali dr. Stella-Sawickiemu nadał Wydział krajowy tytuł radzcy Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zamianował praktykanta biura melioracyjnego Aleksandra Wierzbickiego i inżyniera kierującego budową wałów nad Sanem w powiecie Tarnobrzeskim Tadeusza Gedla inżynierami asystentami krajowego biura melioracyjnego; posunął do wyższej rangi inżynierów asystentów tego biura Karola Bziewicza i Antoniego Biegańskiego oraz przyznał dodatek osobisty inżynierowi asystentowi Ludwikowi Sobolewskiemu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Śniatynie ogłasza z terminem do 15 maja b. r. konkurs na posady nauczycieli młodszych w szkołach dwuklasowych w Karłowie i Rożnowie oraz na posady nauczycielskie w szkołach etatowych jednoklasowych w Bełelni, Borszczowie, Zawalu i w szkołach filjalnych jednoklasowych w Chlebiczynie polnym, w Lubkowcach, Oleszkowie, Orelcu, Potoczku, Tulawie i Uściu.

Rada szkolna okręgowa w Nisku rozpisała z terminem do dnia 31 marca b. r. konkurs na posady młodszych nauczycieli w 4 klasowej szkole w Rudniku i 2 klasowej szkole w Kamieniu oraz na posady nauczycielskie w szkołach 1-klasowych etatowych w Kłyzowie, Kopkach i w szkołach 1-klasowych filjalnych w Borkach, Golcach, Groblach, Słab Mazarni, Narcie Nowym i Nowosielcu.

Z armji. W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I klasy Józef Ludwig z 67 p. p. Stopień wojskowy dozwolono złożyć kapelanowi wojskowemu w rezerwie, ks. Edwardowi Bladowskiemu w Tartakowie.

Z dyrekcji kolei państwowych. Na lokalnych kolejach bukowińskich pomiędzy stacjami Hadikfalva-Radowce zestał ruch pociągów z dniem wczorajszym przywrócony.

Prezentę na opróżnione gr. k. probostwo *regiae collationis* w Rangu ach z filją w Słobodzie rungurskiej nadało Namiestnictwo ks. Janowi Rudnickiemu gr. k. proboszczowi w Woskrzesińcach.

Rekolekcje w Chyrowie. X. H. Jackowski, rektor zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie, rozesłał po kraju następującą odezwę: „Im większy jest rozstrój w społeczeństwie i prawie we wszystkich poszczególnych warstwach jego, tem więcej potrzeba, aby jednostki ożywione dobrą wolą skupiały się w sobie, ale zarazem też łączyły się ze sobą około Tego, który i śród najgroźniejszych kataklizmów ani Sam się nie zachwieje i nikogo nie zawiedzie, Pana i Boga naszego. Aby to w miarę sił naszych ułatwić tym, którzy zechcą z pomocy naszej korzystać, urządzamy i w tym roku w naszem kolegjum rekolekcje dla panów, które za pozwoleniem i błogosławieństwem Najprz. IM. X. Biskupa przemyskiego odbędą się na dwa zawody, mianowicie: od d. 10 marca wieczorem do d. 14 marca rano, i od d. 16 marca wieczorem do d. 20 marca rano.

Na pierwszem miejscu pragniemy przysłużyć się tą jakąkolwiek pracą naszą tym, którzy obdarzyli nas tak wielkiem zaufaniem, że powierzyli nam dzieci swoje, bo spodziewamy się, że przykład ojców garnących się do Pana Boga potężniej niż wiele innych rzeczy wpłynie na ich synów.

Panowie pragnący wziąć udział w rekolekcjach znajdą pomieszczenie i utrzymanie w domu naszym za opłatą 6 zł. od osoby; wszelkie składki są ściśle wykluczone. Celem przygotowania odpowiedniego pomieszczenia upraszam o łaskawe uwiadomienie czy i w jakim z powyższych dwóch terminów przybycia pańskiego spodziewać się mamy“.

Tyle słów tej odezwy, którą zapewne z radością przeczytają wszyscy ci, co mogą udać się do Chyrowa, a znowu z wielkim smutkiem i bolem ci, którym zawód nie pozwala oderwać się ani na chwilę od codziennej pracy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 26 lutego b. r. o godzinie 7mej wieczorem.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 1 marca b. r. odbędzie się w lokalu resursy urzędniczej wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety wstępu wydawane będą w sobotę dnia 28 lutego.

W sprawie wyboru miejsca pod budowę pomnika Mickiewicza w Krakowie, nadesłał p. H. Siemiradzki z Rzymu do *Czasu* następujący telegram: Miejsce na wylocie ulicy Sławkowskiej jest jedynem i najodpowiedniejszem na pomnik Mickiewicza. Pomysł wzniesienia go na rynku uważam za niefortunny. *Siemiradzki.*

Towarzystwo prawnicze lwowskie. We czwartek dnia 26 lutego o godz. $1/2$7 wieczór w lokalu Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3, II piętro odbędzie posiedzenie sesja informacyjna. Porządek dzienny: Dr. T. Bajak: O znaczeniu dowodu z porównania pism. Dr. A. Balko: O amortyzacji dokumentów. Dr. Obmiński: Czy dyrekcja funduszu propinacyjnego ma prawo wymierzać wynagrodzenie dodatkowe według swobodnego uznania i o ile.

Temperatura. Termometr 0° R. Barometr 770°. Spada. Pochmurno.

XXIV walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarczego odbędzie się 17 marca i dni następnych. — Na porządku dziennym oprócz innych spraw stoi wybór trzech członków prezydjum komitetu na lat cztery w miejsce ustępujących z turnusu pp.: Adama ks. Sapiehy, Bolesława Augustynowicza i dra Piotra Grossa, jakoteż czterech członków komitetu na lat cztery w miejsce ustępujących pp.: Józefa Gizowskiego, dra Włodzimierza Kozłowskiego, Tadeusza Langiego i Leona ks. Sapiehy.

Krakowskie Towarzystwo ludowej oświaty otworzyło znowu dwie czytelnie, a to: w Nowym Sączu i w Świniarsku. Aktu otwarcia dokonał miejscowy proboszcz ks. dr. A. Góralik dnia 21 lutego.

Raut Stowarzyszenia Pracy kobiet: za sprzedane bilety, kwiaty, programy, z bufetu i z naddatków wpłynęło 1.839 zł 24 ct. i 4 dukaty, razem 1.860 zł. 76 ct. Za wynajęcie sali, oświetlenie, urządzenie sceny, dekoracje etc. zapłacono 366 zł. 76 ct. Pozostaje czysty dochód w kwocie 1.494 zł. Wszystkim którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do tak świetnego rezultatu, imieniem Stowarzyszenia Pracy kobiet składam najserdeczniejsze podziękowanie. *Marchwicka.*

25-letni jubileusz kapłaństwa obchodził wczoraj prałat ks. dr. Stablewski, znany obrońca praw polskich w obec barbarzyńskiego wynaradawiania i wyjątkowych ustaw, którymi Prusacy uciskają nieustannie Polaków zostających pod ich zaborem. Ks. prałat dr. Stablewski w r. 1876 wybrany został po raz pierwszy posłem na sejm pruski i godność tę pełni do dziś dnia. Na stanowisku tem zdobył sobie zdolnością, pracą, gorliwością i wymową imię rozgłośne nietylko w zaborze pruskim, ale w całej naszej szerokiej ojczyźnie i po za jej granicami, a zasłużył się wielce społeczeństwu naszemu, tak, że imię jego wymawiane jest z wielką wdzięcznością i szacunkiem, a osobę jego otacza miłość serdeczna wszystkich Polaków. I słusznie, bo każde jego wystąpienie cechowała i cechuje głęboka miłość kraju i poczucie głębokich krzywd, jakich bracia nasi doznają.

Ofiary. Dla chorego czeladnika szewskiego Kazimierza Bednarskiego otrzymaliśmy od X. N. N. 2 zł. 50 ct. i od A. D. 50 ct., razem 3 zł.

Prawdziwie tragiczną śmiercią zmarła w tych dniach w Warszawie artystka tamtejszych teatrów, Marja z Łapińskich Nowakowska. Występowała mianowicie z panią Modrzejewską w roli Anny Kennedy, piastunki Marji w „Marji Stuart“. W akcie piątym, w scenie ostatniej, kiedy Marja idąc na śmierć, żegna Annę słowami: „a ty Kennedy nie płacz“, Nowakowska padła z krzykiem i nie podniosła się już więcej. Lekarze skonstatowali uderzenie krwi na siatkę mózgową. Nieszczęśliwa artystka nie odzyskała już przytomności i o godzinie 3 w nocy przywieziona do domu, wyzionęła ducha. Zmarła cieszyła się niekłamaną sympatją kolegów, ogólny posiadając szacunek. Była też sumienną pracownicą sztuki, jakkolwiek nie odznaczała się wybitniejszym talentem. W roku 1873 występowała nie bez powodzenia jako gość na scenie lwowskiej. Liczyła lat 45.

Kaplica wieszczów na Wawelu. Stanisławowski nasz korespondent stawia następującą propozycję:

„Wiadomość o zawiązanym w Krakowie komitecie pań, który za cel sobie postawił nabycie biustu Mickiewicza dłuta Gajskiego, aby umieścić go w Wawelskiej katedrze, przypomina mi, że kilka lat temu za inicjatywą i staraniem jednego z krakowskich towarzystw akademickich krzątano się około uczczenia w podobny sposób pamięci Krasińskiego, zebrano w tym celu znaczną sumę i cenniejsze od niej otrzymano od rzeźbiarza Rygera przyrzeczenie bezinteresownej ofiary jego talentu i pracy. Nie wiemy, jakie dalsze losy przechodziła piękna myśl młodzieży, nie wiadomo nam czy doczekała się urzeczywistnienia, ale wiemy że zebrane pieniądze czekają użycia, i jesteśmy pewni, że o danem słowie artysta nie zapomniał a przypuszczamy tylko, że nie ma komu się zająć tą sprawą, bo towarzystwo, które ją podjęło, już nie istnieje a rzecz złożona w ręce prywatne nie postępuje i czeka energicznego popchnięcia naprzód.

Stawiamy wniosek, który świeżo zawiązanemu w Krakowie komitetowi pań dajemy pod rozwagę.

Proponujemy, aby ten komitet zakres swych planów rozszerzył, by niemi objął nietylko chęć uczczenia jednego księcia poezji, ale i towarzyszy jego berła, ale nasz cały wieszczy tryumwirat.

Ubogim jesteśmy narodem, na liczne osobne pomniki nas nie stać i na składanie sum wielkich długie lata nam czekaćby przyszło, ale mamy skarbnicę w której biust mały złożony — przez świętość miejsca — dorówna innym kolosom. W tej to skarbnicy narodu, w tym drogim każdemu z nas i świętym Wawelu, wśród naszych świętych, wśród królów naszych — i naszych mocarzy ducha pragnęlibyśmy widzieć; obok trumny naszego patrona obok kaplic Jagiellonów, Wazów i Sobieskich chcielibyśmy tam mieć i kaplicę trzech wieszczów.

Jesteśmy pewni, że naród nie poskąpi grosza a na spełnienie myśli, za którą przemawiamy, tego grosza nie będzie znowu potrzeba tak wiele. Potrzebnem by tylko było, porozumienie z komitetem, który swojego czasu zbierał środki na pomnik dla Krasińskiego, porozumienie się z mistrzem Rygerem i propagowanie sprawy, a oprócz datków które z pewnością wpłyną, może się znajdzie wśród naszych rzeźbiarzy artysta, który biustem Słowackiego przyjdzie komitetowi w pomoc“.

Rewizja policyjna odbyła się dziś rano w mieszkaniu Jana Kottika, zecera.

Nowy skandal w parlamencie węgierskim. — W izbie deputowanych w poniedziałek 24 bm. przemawiał przeszło dwie godziny p. Apponyi przeciw ustawie o sądownictwie konsularnem.

Po nim zabrał głos minister Szilagyi; jednak, gdy wyrzekł on zaledwie pierwsze słowa, opozycja

podniosła taką wrzawę, że minister przez długi czas nie mógł mówić. Kiedy wreszcie wrzawa nieco się pokoiła, i Szilagyi począwszy mówić, zaznaczył, że właśnie Apponyi przedstawia słabość kraju i narodu, powstał formalny tumult w sali, a minister w najwyższem rozdrażnieniu mowę zakończył

Prezydent Pechy nie zdołał absolutnie przywrócić porządku — Najwybitniejsi posłowie oświadczyli, że albo oprzycja musi się zachować przyzwoicie, albo trzeba użyć przeciw niej najsurowszych środków.

Wśród nieopisanej wrzawy przyleciał minister Weckerle do prezydenta Pechyego i rzekł: „Jeżeli pan nie przywrócisz porządku, będą ministrowie zmuszeni do abdykacji.“ — Po posiedzeniu odbyli ministrowie konferencję, na której Pechy zaproponował odbycie tajnego posiedzenia izby, na któremby całe to zajście mogło być omówionem.

Celem złożenia rachunków z akcji ratunkowej przeprowadzonej w ubiegłym roku na rzecz głodem dotkniętych włościan w Galicji, komitet centralny ratunkowy uprasza wszystkich tych, którzy otrzymali arkusze składkowe, a nie zwrócili ich dotychczas komitetom, aby to uczynili najdalej do 10 marca b. r; wzywa oraz komitety lokalne okolic głodem dotkniętych, które otrzymały zapomogi do rozdania, a które dotychczas nie przedłożyły sprawozdania o rozdaniu tych zapomóg, aby to uczyniły w powyższym czasie t. j. do 10 marca b. r.

Zmarli. W Paskanach w Rumunji zmarł Michał Sągajło, Litwin, wygnaniec ze Żmudzi, sekretarz tamtejszej czytelni polskiej. — Ferdynand Chodorowski, oficjał dyrekcji skarbu w Kołomyi, zmarł tam w 45 r. życia. — Maksymiljan Schöolin, pułkownik i komendant 57 p. p., zmarł w Krakowie w 57 r. życia.

Szajka oszustów i lichwiarzy żydowskich stawała w tych dniach przed ławą sędziów przysięgłych we Lwowie Jeden z nich zwie się Gerson Kesler, rodem z Kulikowa, liczy lat 47, jest ojcem 10 dzieci i był już kilka razy karany, drugim jest Josel Letzler, rodem z Rawy, ojciec 4 dzieci, liczy lat 38. Obaj oskarżeni mieszkali w Niemirowie, prowadzili handel zbożem, a właściwie pożyczali mieszczanom niemirowskim i okolicznym włościanom pieniędzy na 50 pr. Pożyczki dawali oni na notarjalne skrypty dłużne, a później na podstawie ich licytowali i zakupowywali bardzo tanio osady włościańskie. Ośm takich ofiar żydowskiego oszustwa przesłuchano podczas rozprawy. Jednemu ze świadków Wasylowi Doskoczowi dał Kessler 20 zł. gotówką (pieniądze te oddała mu na drugi dzień żona Doskocza) a wyłudził od niego skrypt na grunt i chatę wartości 867 zł. W ten sposób cały sądowy powiat niemirowski obdzierała ta lichwiarska szajka, a zgubne działanie jej popierał jeszcze nieurodzaj, jaki nawiedzał ów powiat. Gdy w lutym w r. 1889 przybył do Niemirowa nowy sędzia p. Ludwik Samolewicz i zobaczył tę nędzę włościan, począł surowo badać wszystkie procesy drobiazgowe, i odrzucał pozwy, w których dopominano się o długi za wódkę. Lichwiarze chcąc się go pozbyć, donosili na niego niestworzone rzeczy, a przy śledztwie dyscyplinarnem doniesienia swe zatwierdzili fałszywą przysięgą. Rozprawa wykazała, że p. Samolewicz był zupełnie niewinnym, i że padł tylko ofiarą żydowskich intryg Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Kesslera na trzy lata więzienia. obostrzonego jednym postem co miesiąca, Letzlera na trzy, a Josla Gatlera na cztery miesiące za krzywoprzysięstwo.

Masochizm. Sławny wiedeński psychjatra prof. dr. Krafft-Ebbing zauważył u wielu osób pewną chorobę psychiczną, która polegała na tem, że osoba dotknięta tą chorobą, cierpi na pewne zboczenie płciowe, i okrutnie znęca się nad osobą, w której się kocha. Dr. Krafft-Ebbing zauważył również, iż potworność ta jest ulubionym tematem całego szeregu powieści Sacher-Masocha, nazwał ją przeto masochizmem, a osoby podlegające tej chorobie masochistami. Polegając więc na zdaniu tego sławnego psychjatry, należy Masocha uważać za chorego psychicznie. Antipolskie wybryki zawarte w jego powieściach są więc teraz zrozumiałe.

Nasze dzieci. Czteroletni Staś: Jeżeli mi mama nie da ciastka, to pójdę do Tadsia chorego na szkarlatynę i — zarażę się.

Teatr. Dziś we środę po raz trzeci „Ostatnia miłość“, komedja w 5 aktach Ludwika Docziego. Jutro pierwszy gościnny występ panny Elli Russel Znakomita ta światowa śpiewaczka wystąpi u nas po raz pierwszy w „Fauście“. Ulubiona przez lwowian diva przybyła wczoraj do naszego grodu.

Na przyszły tydzień zapowiada Dyrekcja aż dwie nowości. W poniedziałek „Protekcja dam“ Zygmunta Przybylskiego, która się zalicza do rzędu najlepszych utworów, autora „Wicka i Wacka“, i „Romeo i Julja“ słynna opera Gounoda, która przy współudziale pierwszorzędnych naszych sił operowych ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów we wtorek.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. (*„Ostatnia miłość“, komedja w 5 aktach L. Docziego*).

Młode, gorące jeszcze talenta poetyckie lubują się w tematach, przekazanych nam, dzieciom zimnej materjalistycznej epoki, tradycją książkową, w której swoją drogą upiększającej wszystko, poezji wiele, prawdy rzeczywistej mniej trochę. Zwłaszcza my, gdybyśmy z naszem dzisiejszem krytycznem okiem przeniesieni zostali dziwnym jakimś przypadkiem w owe wieki zamierzchłe, o których w książkach czytamy, gdybyśmy byli świadkami (w rzeczywistości) turniejów, owych dawnych walk bohaterskich, uczt wspaniałych a niemiarkowanych, miłosnych zabiegów i t. d. możebyśmy nawet nie dostrzegli wszystkiego tego piękna, jakie radowało oczy współczesnych, bobyśmy nie zdołali wżyć się w czas ów, nie mielibyśmy w sobie ducha epoki. Inaczej ma się rzecz z młodą gorącą a nieskażoną wyobraźnią, zdolną przejąć się pięknemi opisami tak, że wżywa się w świat okiem duszy widziany i odtwarza go, w miarę zdolności i wykształcenia, z mniejszą lub większą dokładnością Jest to cudowna ekstaza dusz młodych, które nie znajdując w otoczeniu rzeczywistem przedmiotów do zachwytu, przenoszą się rade w świat poezji, a następnie wizje swe przelewają na papier.

Tak sobie też wyobrażamy powstanie utworu Ludwika Docziego, wielce utalentowanego poety węgierskiego. Wyobraźnią przeniósł się w odległy świat romantycznych zachwytów i znalazł tam sympatyczną postać Stefana z Aporu, wojewody siedmiogrodzkiego, który był rycerzem bez skazy i trwogi, jak Bayard, arcywzór średniowiecznego bohatera. Ale Stefan z Aporu nie miał cnoty Toggenburga; lubiał się bałamucić tak dalece, że to na dworze Ludwika Wielkiego zgorszenie robiło niemałe. Postanowił król przeto ożenić dzielnego zawieruchę, a wybrał mu najpiękniejszą z dziewic Marję Drugeth, wychowanicę swej żony, Elżbiety. Stefan, dumna sztuka, raz w stanie niezupełnie trzeźwym nieoględnie się o Marji wyraził, naprawia chętnie błąd swój ofiarując jej swą rękę, z dumy — nie z miłości. Tymczasem, przed ślubem wypada mu z woli króla iść na wojnę. Rzecz dzieje się właśnie w epoce walk drobnych państewek włoskich. Pan Padwy, książę Carrara, toczy bój zawzięty z Wenecją, a Ludwik węgierski pomaga Carrarze w tej wojnie. Stefan z Aporu, wysłany Carrarze na pomoc, spotyka w obozie jego córkę Katarzynę, za rycerza przebraną i od razu nieprzezwyciężoną ku niej uczuwa sympatję. I ona, chociaż nie zdradza przebrania swego, płonie i blednie naprzemian na widok dzielnego Stefana, — i tak zawiązuje się między obojgiem niewyznana, a jednak głęboka i najprawdziwsza miłość — „ostatnia miłość“ Stefana z Aporu. Dla tej miłości Katarzyna uwalnia Stefana z niewoli weneckiej, w którą popadł, przegrawszy walną bitwę pod Treviro, i dla tej też miłości Stefan powróciwszy na dwór Ludwika, aczkolwiek gotów jest spełnić śluby Marji Drugeth uczynione, przecież walczy z sobą ciężko, bo serce jego od Marji daleko. Ale i Marja nieskłonna teraz do związku z Aporem, poznawszy podczas jego nieobecności innego wspaniałego błędnego rycerza, Franciszka Carrarę, który pod przybranem nazwiskiem Cecca z lutnią w ręku i w srebrzystej zbroi, przywędrował po przegranej pod Treviso aż na dwór Ludwika.

Dzięki wreszcie szczęśliwym wyjaśnieniom i przybyciu Katarzyny w właściwym niewieścim charakterze do Wyszegradu, romantyczna historja kończy się na skojarzeniu dwóch małżeństw: Stefana z Katarzyną i Franciszka z Marją, a przy sposobności także i trzeciej pary, komicznego giermka Stefana z nadobną wiwandierką, co jednak — ściśle biorąc — do akcji nie należy.

Utwór, którego treść opowiedzieliśmy, nie jest ani dramatem, ani komedją; jestto w młodzieńczym porywie napisana a w formę dramatyczną ubrana opowieść na tle historycznem. Autor prowadzi nas krok za krokiem za swoim bohaterem, przerzuca pola działania z Budy do Treviso, stamtąd do Wenecji itd.— Młodzieńcze pióro widać także w długich tyradach, w których autor filozofuje na temata ogólne, naśladując — nieraz może zbyt pretensjonalnie — Szekspira. Ale mimo to rzecz napisana z wielkim talentem i w czystem szlachetnem natchnieniu, zdolnem przemówić do umysłów i serc niezepsutych.

Dekoracyjne efekta szczęśliwie urozmaicają akcję sceniczną, która bez tego wydałaby się może zbyt przewlekłą i nużącą. Wiele też budować musiał auter na wykonawcach swego utworu. — Zdaje się nam, że nasi artyści musieliby poetę pod tym względem zadowolnić zupełnie. Pan Woleński był świetnym Aporem, godnym uroczej Marji, którą była pani Stachowiczowa, i pięknej Katarzyny, p. Kwiecińskiej. Pan Zawadzki w kostjumie trubadura robił najlepsze wrażenie i grał bez zarzutu, a to samo można powiedzieć o wykonawcach jeszcze wielu ról innych, które spoczywały w wytrawnych rękach pp. Chmielińskiego, Zboińskiego, Feldmana, tudzież pań Nowakowskiej, Czaplińskiej i wielu innych. *R. P.*

* **Mały światek.** Nr. 7 tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży opuścił już prasę i zawiera: Obrazki zimowe, wiersz, nap. Felicja Łosiowa. — Rodzina Cholewitów, pow. hist nap. Z. Grynbergowa. — Założenie klasztoru w Oliwie, obrazek historyczny przez Wisława. — Obrazki z życia zwierząt. — Rubinek, nap. A. Lewicka. — Oj! lepiej było nie uciekać przed lekcją! Humoreska z francuskiego. — Garderoba lalek (objaśnienia do rycin). Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — W Dodatku: Wzory na sukienki dla lalek.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 24 lutego.

Usposobienie dzisiejszego targu było raczej słabsze. gdyż eksport nawet do pobliskich prowincyj, Czech i Morawji przy stosunkowo wysokich cenach u nas jest utrudniony, a potrzeby młynów miejscowych w stosunku do znacznie nagromadzonych zapasów są zbyt małe. Pomimo to pszenicę, zwłaszcza w celnych gatunkach, kupowano dość chętnie po cenach niezmienionych. Natomiast żyto nie znajdowało wcale odbiorców Jęczmień był również zaniedbany.

Płacono: za pszenicę białą od 8 90—9·25, za czerwoną od 8 80 do 9 25 zł, za żółtą od 8 75 do 9·15 zł; za żyto od 6·85 do 7 20 zł; za jęczmień browarny od 6 75 do 7 40 zł; na paszę od 6 — do 6 25 zlr; za owies od 6 25 do 6 50 zlr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3122 sztuk opasowego i 722 sztuk chudego. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 418 sztuk opasowych i 75 sztuk chudych, z Bukowiny 79 sztuk bydła opasowego. Razem 3844 sztuk. Ogółem przypędzono o 109 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 117 mniej. Nie sprzedano 47 sztuk. Popyt był słaby. Ceny towaru przedniego i średniego nie zmieniły się, zaś towar pośledniejszy płacono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 do 2 zł drożej

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe do 50· do 54·—. za towar przedni po 55·— do 58·—, wyjątkowo po — — do — —; węgierskie woły opasowe po 50·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 60 —, wyjątkowo po 62 — do 63 —; z innych krajów koronnych woły opasowe po 52 — do 56 —, za towar po 57·— do 60· —, wyjątkowo po 62 — do 63· – zł.; krowy po 20 — do 28 —; stadniki 17 — do 24 —; bawoły po 18·— do 25 — zł za 100 kilogr. żywej wagi Bydło chude po 14 do 107 zł za sztukę.

§ **Na piątkowy targ wiedeński** na galicyjską nierogaciznę przypędzono sztuk 2229 W skutek zbyt licznego spędu ceny cofnęły się o 2 do 3 centów i płacono po 32—34 ct za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 23 lutego.

(Z) Świetny rezultat subskrypcji na niemiecką pożyczkę nie rozbroił wcale berlińskiej kontrminy. I dziś pracowała ona usilnie ku zniżce rzucała na sprzedaż znaczne partje efektów, a korzystając ze słabszych notowań paryskich i londyńskich, oraz z pogłosek o znów wybuchłem przesileniu finansowem w południowej Ameryce — potrafiła kontrmina wywołać istotnie znaczną obniżkę kursów a z austrjackich efektów obniżyć najdotkliwiej kurs obu Kredytów motywując ten spadek tem, że za rok ubiegły tak austrjacki Zakład kredytowy jak węgierski Bank przemysłowy dadzą dywidendę nie odpowiednią teraźniejszej wartości kursowej swoich akcyj Zniżka berlińska oddziałała na naszej giełdzie tylko na kursa akcyj bankowych i rent, gdyż pomimo słabego udziału publiczności w dzisiejszych obrotach znów poszły w górę za przykładem czeskich kolei prawie wszystkie papiery kolejowe i podniosły się walory przemysłowe wobec widoków na pomyślne dywidendy za rok ubiegły

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 306·25, węgierskie 338·75, Anglobanki 165 80, Uniony 246·50, Bankvereiny 117 —, Länderbanki 221·75, Ludwiki 211 75, Czerniowieckie 235 50, Renta papierowa 91 90, srebrna 91 80, austrjacka złota 110·05, papierowa 101 90, węgierska złota 105·30, papierowa 100·90, dukat 5·42, 20-frankówka 9·11—, 20-markówka 11·25, ruble 1·33¾ zł.

§ **Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego** rozpisał z terminem po 25 marca br konkurs na 8 stypendjów po 60 zł. dla uczniów szkoły chmielarskiej w Staremsiole, w której tegoroczny kurs rozpocznie się dnia 15 kwietnia b. r. i potrwa 7 miesięcy.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 24 lutego. Pszenica na wiosnę 8 53 do 8.55, na maj czerwiec 8 32 do 8.34, na jesień 8 10 do 8.12. — Żyto na wiosnę 7 52 do 7 54, na maj-czerwiec 7.41 do 7.43, na jesień 6.75 do 6.77. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.57 do 6.59 na jesień 6.61 do 6 63 — Owies na wiosnę 7.26 do 7.28, na maj czerwiec 7.21 do 7 23, na jesień 6 54 do 6 56. — Rzepak na styczeń-luty 13.25 do 13.35 na sierpień 13.95 do 14.05. — Spirytus prompt 18 50 do 18 75, na luty-maj 18.— do 18 50 zł.

Peszt 24 lutego Pszenica na wiosnę 8 22 do 8 24, na jesień 8.07 do 8.09. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.19 do 6 21. — Owies na wiosnę 6 94 do 6 96.— Rzepak na sierpień 13 85 do 13 90. – Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 24 lutego Pszenica loco 199.—, na kwiecień-maj 199 50. — Żyto loco 176.—, na kw. maj 171 25 Owies loco 149.—, na kw-maj 150 25. — Spirytus loco 48 30, na styczeń luty 48.—, na kwiecień-maj 48.— marek.

Tryjest 24 lutego Spirytus gotowy 18.75 do 18 75 zł

Z zbożowych targów

25 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7.—	8 15	7 —	7 85	7.—	7 65	7 10	8 35
Żyto	5.90	6 40	5 80	6 25	5 75	5 95	5 95	6 45
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4.85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	6 50	5 90	6·20	5 40	5 9	6 —	6.60
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—	—	0 —	0	0	0	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—		—				—	
Okowita	—		—					

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów
Owies poszukiwany. Ruch handlowy dość ożywiony.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 25 lutego. (pryw.) Arcyksiążę Ferdynand d'Este udał się do swojego garnizonu w Oedenburgu a do Włoch pojedzie w kwietniu.

Berlin 25 lutego (pryw.) W dziewiętnastym wyborczym okręgu w Hannowerskiem liberałowie postawili kandydaturę Bismarka do parlamentu. On ją odrzucił w niedzielę, lecz tymczasem coś zajść musiało, bo oto dziś deputowany Schoff, poufny Bismarka, oświadczył komitetowi wyborczemu liberałów w IXX hannowerskim okręgu, że Bismark, chociaż nie kandyduje, jednakże mandat przyjmie, jeśli będzie wybrany. — Domyślają się tu, że zapewne Bismark chce nietykalnością poselską zabezpieczyć się od możliwych przeciwko niemu kroków sądowych — Postępowcy są nadzwyczaj niezadowolnieni z możliwości wyboru Bismarka Poruszone będą silne sprężyny, aby „pustelnik“ nie wyjrzał na świat Boży.

Bismarkowskie organa zaprzeczają rosyjskim i francuskim wieściom o śledztwie, zarządzonem nad Bismarkiem. Z Hamburga donoszą, że sekretarz byłego kanclerza nazwał wiadomość *Figara* (vide Przegl. polit.) „pobożnem życzeniem wrogów niemieckiego narodu“.

Rzym 25 lutego. (pryw.) Br. Uexküll, ambasador rosyjski przy Kwirynale, jest umierający.

Petersburg 25 lutego. (pryw.) Stan zdrowia carowej nie pozwala jej na podróż do Aten.

Wiedeń 25 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż Cesarz w uznaniu znakomitego działania b. prezesa krakowskiej Akademji umiejętności dra Józefa Majera, nadał mu z okazji jego ustąpienia tytuł tajnego radzcy.

Wiedeń 25 lutego. Hr. Taaffe wstał wczoraj z łóżka.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este odwiedził wczoraj hr. Kalnoky'ego i zabawił u niego całą godzinę.

Polit. Corr. donosi, że podpisanie austro-rumuńskiej konwencji kolejowej nastąpi jutro. Minister Bacquehem przyjmował wczoraj pełnomocników rumuńskich, którzy odjadą ztąd w sobotę.

Polit. Corr. donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński rozpocznie rokowania w sprawie traktatów handlowo clowych dopiero z początkiem lipca t. j wtedy, gdy wejdzie w życie nowa taryfa autonomiczna, która tylko dla niektórych artykułów cła ochronne dla wszystkich innych zaś bardzo mierne cła finansowe ustanawia i z zasadą walki cłowej zupełnie zrywa. Przy rokowaniach tych będzie miał rząd rumuński na oku główne ustalenie pozycji cłowych nowej taryfy antonomicznej, a pierwsze rokowania mają się odbyć z Austro Węgrami.

Budapeszt 25 lutego Po dwugodzinnej mowie ministra Szilagyi'ego przyjął sejm 188 głosami przeciw 102 przedłożenie o jurysdykcji konsularnej, a odrzucił wszystkie inne wnioski postawione w tej sprawie.

Wiedeń 23 lutego. Dziennik paryski *Gaulois* ogłosił 21 lutego korespondencję z Wiednia W korespondencji tej pisał sprawozdawca dziennika *Gaulois*, że rozmawiał z hr. Kalnokym i zacytował niby dosłowne, w rzeczywistości jednak wprost zmyślone oświadczenia Kalnoky'ego o jakichś projektowanych zjazdach Cesarza Franciszka Józefa z królem Humbertem, z cesarzem niemieckim i z carem.

Owoż *Fremdenblatt* donosi, że hr. Kalnoky nigdy nie przyjmował u siebie sprawozdawcy dziennika *Gaulois*, ani z nim nie rozmawiał, że w ogóle korrespondenta dziennika *Gaulois* we Wiedniu nikt nie zna, a wszystko, co w korespondencji owej było napisane, jest wprost zmyślone.

Ambasador rosyjski ks Łobanow wyjechał do Petersburga na urlop.

Londyn 25 lutego. Korespondent ajencji telegraficznej *Reutera* w Rzymie miał posłuchanie u Rudiniego, który oświadczył, że najważniejszem jego zadaniem będzie utrzymanie dobrych stosunków Włoch z Anglją Ani w Europie, ani w Afryce nie istnieje żadna sprawa, którąby oba mocarstwa te rozdzielić mogła.

Włochy będą prowadzić politykę pokojową, dążącą do zgody. Co się tyczy Francji, to Rudini stara się usunąć wszelkie istniejące między nią a Włochami nieporozumienia wzbudzić wzajemną ufność tych państw do siebie, gdyż serdeczna przyjaźń Włoch z Francją jest także jednym z czynników utrzymania pokoju w Europie.

Saint-Louis w Kamerunie 25 lutego. Nad ujściem Nigru sroży się w zastraszający sposób żółta febra. Zachodzi obawa, że wybuchnie ona i w Saint Louis.

Londyn 25 lutego. „Biuro Reutera“ donosi. że rada ministrów uchwaliła ustanowić komisję królewską dla zbadania stosunku między prawodawcami a robotnikami.

Berlin 25 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że. począwszy od 1 marca, zniżona opłata pocztowa 5 fenigów za przesyłki druków, ważące nad 50 aż do 100 gramów, będzie miała zastosowanie także do przesyłki do Austro-Węgier.

Nordd. Allg. Ztg. w artykule dotyczącym rokowań cłowo politycznych, odbywających się w Wiedniu, pisze: „Ważna zarówno dla rolnictwa jak i dla przemysłu trwałość stosunków cłowych da się osiągnąć przez traktaty taryfowe. a zasada ochrony narodowej pracy nic na tem nie utraci. Jeżeli większa część państw europejskich traktatami otworzy sobie szerokie pole zbytu swoich produktów wówczas i Francja ze swoją taryfą cłową, niemal prohibicyjną t. z. równającą się prawie zakazowi wprowadzenia towarów obcych, będzie umiała porzucić swą dzisiejszą politykę handlową, a tak samo prohibicyjne tendencje Rosji i Ameryki północnej utracą grunt pod sobą“.

Zagrzeb 25 lutego Pogrzeb kardynała Michaiłowicza odbył się przy olbrzymim udziale ludności. Jako reprezentant cesarza, przybył na pogrzeb jeneralny adjutant hr. Paar, nadto przybyli minister Josipowicz i hr Bethlen.

Bruksela 25 lutego Robotnicy belgijscy polecili delegatom swoim na międzynarodowy kongres robotniczy, mający się odbyć 31 marca w Paryżu. aby żądali od zagranicznych robotników górniczych poparcia robotników belgijskich na wypadek, gdyby w Belgji wybuchła powszechna bastówka Delegaci belgijscy nie mają żądać od zagranicznych górników wsparcia materjalnego, tylko tego aby na wypadek bastówki w Belgji zagraniczni robotnicy zagrozili swoim pracodawcom także bastówką i przez to nie dopuścili. aby z zagranicy do Belgji węgle przywożono

Bukareszt 25 lutego. Rząd rumuński odwołał do Bukaresztu rumuńskiego attaché wojskowego w Wiedniu p. Vacarescu.

Helsingfors 25 lutego. Nabywanie posiadłości ziemskich w Finlandji przez poddanych rosyjskich wymagało dotąd pewnych długotrwających formalności, owoż ukaz carski zniósł teraz to ograniczenie.

Spalato 25 lutego. Gmina tutejsza urządziła ucztę na cześć eskadry niemieckiej Burmistrz wzniósł toast na cześć cesarza Niemiec, tego wiernego sprzymierzeńca monarchy austrjackiego, niemiecki kontradmirał Schroeder zaś wniósł toast na cześć Cesarza austrjackiego i dziękował gminie za serdeczne przyjęcie i gościnność. Oba toasty przyjęto entuzjastycznie Austrjacka eskadra odpłynęła wczoraj w kierunku do Fiume.

Belgrad 25 lutego Prezydent Rady stanu Doku zrzekł się tej godności, a na jego miejsce zamianowano byłego prezesa ministrów Gruicza. Pojutrze odbędzie się posiedzenie skupczyny, na którem nowy gabinet rozwinie swój program.

Rzym 25 lutego. „Ajencja Stefaniego“ donosi z Massawy, że banda składająca się z 600 ludzi przedsięwzięła łupiezką wyprawę nad granicą. Kapitan Pinetti z oddziałem krajowców pobił tę bandę. Utraciła ona 200 ludzi zabitych między nimi 3 przywódzców, wielu rannych i jeńców Wojska włoskie straciły 2 żołnierzy zabitych i 7 rannych.

Filipopol 25 lutego. Studenci gimnazjalni, niezadowolnieni ze swych profesorów, urządzili tu awanturę. Policja za pomocą sikawek przywróciła porządek.

Londyn 25 lutego. W izbie niższej potwierdził Smith, że rząd zamierza ustanowić komisję dla zbadania kwestji spornych między pracodawcami a robotnikami i zastanowienia się nad tem czy wydanie odpowiedniej ustawy byłoby pożądane lub w ogóle możliwe.

Przyjechali do Lwowa
dnia 24 lutego 1891.

HOTEL GEORGA. Z. Skrzyńska z Żurawna. Z. ks. Lubomirski z Krakowa. A. hr. Wodzicki z Kościelca. L ks. Radziwiłł z Zagrobli. Z. Kozłowski i dr. W. Binder z Wiednia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa St. Bogdanowicz z Kossowa. Dr. A. Broniowski z Sokala. J. Herain z Pragi. F. Fleischer z Pilzna. St. Zwolski z Bryniec.

Nadesłane

Kochawina 12 lutego. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej (od 12 grudnia r. z.):

Stanicowa z Rzeszowa dziękując Matce Boskiej za uzdrowienie syna jako część zamierzonej ofiary 3, Z. f. i Józef Ch. z Białobok o opiekę nad Zosią W. 2, K. R. z Przemyślan o łaskę 1, M. B z Przeworska wotum z podziękowaniem Matce Boskiej za odebraną łaskę 2, Kolanowska z Brzeżan na cegiełkę 10, Krokowski z Jełowego o zdrowie 1, Bielakowa ze Lwowa z gorącą prośbą o zdrowie matki 3, br. Czechowiczowa z Kańczugi z podziękowaniem za dobrodziejstwa 1, L. Misk. z Wadowic 1, ks. Gąsiorowski z Konkolnik 1 i na mszę św., Strzelecki z Wielkiej wsi 5, Ślebodzińska z Dzikowa o opiekę 1.20, S. S. ze Sanoka o opiekę 1, od nieznajomej z N. jako wotum z podziękowaniem Najświętszej Pannie Marji za wysłuchanie prośby i spełnienie mego najgorętszego życzenia 50 i na mszę św., Horodecki z Doliny o zdrowie dla żony 2, Serwatowska z Korczmina z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 8 i na mszę św., N. N. o zdrowie i błogosławieństwo 10 i na mszę św., Smoczkiewicz ze Stanisławowa o zdrowie dla siebie i rodziców 1, Lewanderska o zdrowie dla siebie i dzieci 2, H. z W. prosząc Matkę cudowną o rychłe spełnienie życzeń 5, Z H. dziękując za wyzdrowienie Janinki 2, ks. Jabłonowski z Barsztyna aby Najśw. Pannie podziękować za łaskę udzieloną synkowi 5, N. N. na uproszenie zdrowia dla siebie i rodziny 100, Kaczorowska ze Lwowa za wyzdrowienie dzieci 1 i na mszę św., A. ze Strzelisk o szczęśliwe zakończenie interesów 3, redakcja *Przeglądu* od S. R. z Krynicy o zdrowie dla żony i pomoc w przedsięwzięciach 5, ks. Janusz z Meranu o zdrowie 1, ks. Motykiewicz proboszcz z Brzozdowiec 2, Tomasz i Anna M. o zdrowie dla dzieci 2, B. D. z Rodatycz o pomoc w zawiłej sprawie i o zdrowie 2, Hilewicz z Turenki o ulgę w cierpieniach 4 i na mszę św., S. A. z Bratyszowa na intencję zdrowia życząc szczęśliwego ukończenia świątyni i ofiarodawczych serc najwięcej 5, Gi z wsi z Mokrzan za dusze zmarłych 2 i na mszę św., Schimscheimer ze Żółkwi grosz wdowi 0.50, Bronisława K. ze Lwowa dziękując za otrzymaną łaskę i prosząc o błogosławieństwo dla całej rodziny 6.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	308 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96 50	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	339 75	Akcje tyton.	154·25
Anglobanki	167 20	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	248 —	Elbethale	223 75
Ludwiki	212 —	Länderbanki	223 10
Nordbany	278 50	Renta zł. węg.	105 35
Lombardy	131 75	Bankvereiny	118.25
Losy tureckie	37 90	Renta węg pap.	101 —
Staatsbahny	246·50	Ruble	1 34·65
Czerniowieckie	235 75		

Usposobienie dobre.

Lwów, Z Izby handlowej 25 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	234 —	235 —
Banku hip. galic 200 zł. w. a	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108 85	109 55
Banku hipot 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa.	98 65	99 35
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53 —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 70	93 —
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa . . .	28 50	30 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.39	5.52
Napoleondor	9.06	9 20
Półimperjał rosyjski	9.35	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy . . .	1.32¾	1.34¾
100 marek niemieckich . . .	56.10	56 80

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

27)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Zdawało mu się zrazu, że go tylko zajmuje i rozwesela towarzystwo Hildy Heathcote. Wmawiał w siebie, że jest ona prawie jeszcze podlotkiem ale niebawem poznał w niej umysł nad lata dojrzały, i wtedy pozyskał świadomość miłości. która się w nim zbudziła, uczuł, że ta jedna kobieta może być dobraną towarzyszką na dalsze życie.

Gdy cały oddany marzeniom o szczęśliwszej przyszłości, kołysał się nadzieją, że dawne jego więzy powoli się dadzą zerwać, doszedł go list Walerji datowany z Paryża.

„Przybyliśmy tu przed chwilą z Brindisi, — pisała. — Mamy zabawić kilka dni, to jest dopóki nie będą gotowe suknie, które chcę obstalować. Następnie pojedziemy na kilka tygodni do Londynu, a ztamtąd w okolice Plymouthu, gdzie jenerał ma swoję posiadłość. Spodziewam się, że nas tam odwiedzisz, i że będę cię widywała ciągle, jak niegdyś w Simli. O, mój Bothwellu! żadne słowa nie zdołają wypowiedzieć radości, jaką mię przejmuje myśl, że cię wkrótce zobaczę. Jeśli mię kochasz, wybierzesz się na moje spotkanie do Londynu Łatwo ci przyjdzie wynaleźć jaki powód do tego; a wiesz jak serdecznie powita cię jenerał. Mógłbyś nawet u nas zamieszkać, gdyż mamy w swoim domu kilka gościnnych pokojów na górze. Mam nadzieję, że przyjedziesz, choć naprawdę ostatnie twoje listy bywały tak chłodne i rzadkie, jak gdybyś miał jeszcze do mnie urazę za to, żem cię chciała zatrzymać przy sobie. Ach, mój drogi czyż nie rozumiesz, że gniew mój był wtedy rozpaczą rozstania? Ale wszystko to już minęło, i dzisiaj mamy tylko dni szczęścia przed sobą."

Bothwell nie pojechał do Londynu, wymówiwszy się od tego zatrudnieniami, które go na miejscu zatrzymywały. Ale od owej chwili, zachowanie się jego z Hildą zmieniło się zupełnie.

Będąc z nią rachował się z każdem słowem, któreby mogło zdradzić jego uczucie. Nie miał prawa go wypowiedzieć przed zerwaniem stosunku z Walerją, jakkolwiek co do tego, postanowienie jego było nieodwołalne Zerwanie owo miało nastąpić zaraz po przybyciu jenerała z żoną do Fox-Hillu, pod Plymouthem. Zamierzał włożyć w tę sprawę wszelką możliwą delikatność, ale chciał ją załatwić w sposób stanowczy.

Przybywszy na wieś, lady Walerja przywołała do siebie swego niewolnika.

Usłuchał jej rozkazu, i nie przyszło wtedy do zerwania. ale owszem ptak znowu wpadł w sidła łowcy. Bothwell bywał częstym gościem w Fox-Hillu, i długie spędzał godziny przy boku jenerałowej, mniej teraz ostrożnej, niż bywała w Indjach.

— Nie mamy tu w koło siebie plotkarzy, którzyby nas szpiegowali, — powiadała; — czuję się bardziej u siebie w tem wiejskiem zaciszu.

Pojechać musiał do Londynu, aby uzyskać dla niej pożyczkę; gdyż znajdowała się znowu swoim zwyczajem, w kłopotach pieniężnych. O namiętności jej do wszelkiego rodzaju gry wiedział każdy, z wyjątkiem jej męża. Szanowano go tak ogólnie, że nikt nie chciał go zmartwić, donosząc o czemś, co mogło osłabić jego zaufanie do żony, którą kochał bez granic. Była w oczach jego pod każdym względem bez zarzutu.

Walerja tymczasem wprawiała się coraz bardziej w udawanie, ale czar jej pociągał silniej Bothwella niż kiedykolwiek chociaż złudzeń miał już niewiele co do jej moralnej wartości. Gorączka nerwów tej kobiety udzielała mu się gdy był przy niej. Życie zdawało się tryskać z każdego jej słowa, jasnemi iskrami ożywiać każde jej spojrzenie. Była w porównaniu z innemi kobietami tem czem jest światło elektryczne zestawione z gazem.

Ilekroć jednak stracił ją Graham z oczu, odzyskiwał siebie samego, i czuł się coraz więcej upokorzony własną słabością. Tak samo i teraz, siedząc w zakątku wagonu, rozpamiętywał w myśli dzieje dwóch lat ostatnich w których owa kobieta była złym duchem jego życia, i postanawiał ostatecznie wyswobodzić się z pod jej wpływu. Tym razem, zobowiązał się do tego słowem w obec siebie; — położenie to dłużej trwać nie mogło

Dojechał do Fox-Hillu najętym powozem, który odprawił, wysiadłszy niedaleko od bramy dworu, mając zamiar, po zobaczeniu się z Walerją, pieszo powrócić do Plymouthu.

Wiejską posiadłość jenerała Harborough'a stanowiła willa w stylu włoskim, zbudowana na południowym stoku wzgórz lesistych, zkąd rozległy był widok na miasto i na wsie okoliczne, którym oddalenie dodawało uroku

Pod kolumną werandy zastawionej kwiatami, zastał w tym słonecznym poranku Walerją, na wpół leżącą w ciężkiem krześle, na wpół osłonioną zielenią oleandrów i magnolij, które ją otaczały, tak, iż z bielejącego tylko muślinu jej sukni domyślił się, że tam była, gdy szedł przez trawnik ku werandzie. Wśród trawnika szemrał wodotrysk, tak samo jak w Simli; urządzono go niedawno, na żądanie Walerji.

— Będzie mi on przypominał najszczęśliwsze dni mojego życia, — mówiła Walerja do męża, prosząc go o to.

— A jednak, tak ci pilno było opuścić Indje, — odpowiedział z lekkim odcieniem wyrzutu.

— Tak było w istocie; sprzykrzył mi się tam wreszcie pobyt. Każda rzecz musi mieć swój koniec.

Dostawszy się do willi bocznem wejściem według wskazówek Walerji, dla niezwrócenia uwagi odźwiernego, Bothwell śmiało już wkroczył pod kolumnadę, na którą wychodził jej buduar.

Zastał ją na wpół leżącą w krześle obok. którego stał nizki stolik, zarzucony francuzkiemi powieściami najnowszej postępowej szkoły, przeważnie obrabiającemi przedmioty. dotyczące sportu. Ujrzawszy Bothwella, rzuciła mu rozmarzone spojrzenie i rękę ku niemu wyciągnęła ruchem królewskim, nie podnosząc się wcale.

Nie była bardzo piękną, ale umiała tak kunsztownie uwydatniać swą urodę i tyle wdzięku nadawać ruchom i brzmieniu głosu, że powabem owym pokonywała wszystkie współzawodniczki. Był to doskonały typ wytworności kasty, schodzącej już z pola, przypominający w każdym szczególe delikatną rasowość konia czystej krwi

Cera jej, zwykle blada przy zupełnym spokoju, ożywiała się rumieńcem przy lada wzruszeniu. a wtedy i usta nabierały barwy koralu. Nos miała cokolwiek może za długi, a niezmiernie kształtny i taką też szyję; czoło było nieco za nizkie, ale za to oczy niezrównanej piękności. Znała dobrze cały urok tych ciemno-fioletowych źrenic, przysłonionych długiemi rzęsami, i patrzeć niemi umiała w sposób zwiększający jeszcze czar, dobywający się z ich głębi.

Ciąg dalszy nastąpi

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak